

Inwestycje, inwestycje...

Do elementarza ekonomii politycznej należy stwierdzenie, że przyrost dochodu narodowego, a więc w konsekwencji wzrost konsumpcji, uzależniony jest od inwestycji. Bez inwestowania nie tylko nie możemy liczyć na podniesienie konsumpcji w przyszłości, ale nawet na utrzymanie jej dotychczasowego poziomu.

Dlaczego więc tak poprawne z punktu widzenia formalnej logiki rozumowanie spotyka się czasami ze stosunkiem, który można by określić mianem psychologii antyinwestycyjnej? Czyżby psychologia ta była skutkiem wrodzonej niechęci do myślenia kategoriami reprodukcji rozszerzonej? Czyżby wyrażała tylko niefrasobliwe dążenie do przejadania istniejących zasobów, bez względu na to, co będzie jutro?

Nie należy oczywiście wykluczać, że to co dla ekonomistów wydaje się być elementarnym, może okazać się niezrozumiałe dla borykającego się z codziennymi troskami szeregowego pracownika gospodarki narodowej. Nie jest łatwo myśleć kategoriami pięcioletnimi, kiedy najbliższy miesiąc, a nawet tydzień przynosi problemy, wymagające pilnego rozwiązania.

Nie można także zapominać, że w wielu kręgach naszego społeczeństwa, w znacznej części składającego się z wczorajszych (lub przedwczorajszych) chłopów musi w jakimś stopniu występować tendencja, którą w kategoriach politycznych określamy jako drobniomieszczański oportunizm w stosunku do działalności inwestycyjnej. Jest to sposób myślenia, który transponuje niejako rachunek ekonomiczny, prowadzony przez dążącego do zachowania status quo drobnego posiadacza, na gospodarkę społeczną jako całość.

Tego typu tendencji nie należy wykreślać z pola widzenia i działania. Byłoby jed-

nak uproszczeniem, gdybyśmy zjawisko nazwane umownie psychologią antyinwestycyjną odnosili tylko do sfery stosunków klasowych i stopnia uświadomienia ekonomicznego. Czynnikiem o charakterze historycznym, ale wywierającym nadal pewien wpływ na społeczne odczucie "problematyki inwestycyjnej" są ujemne strony polityki inwestycyjnej w latach poprzednich. Abstrahuje się tutaj z reguły od konkretnej ekonomicznej analizy. Można by rzec, że skojarzenia i obawy przed powtórzeniem „heroicznego” wariantu rozwoju gospodarczego powstają na zasadzie odruchu warunkowego. Zapewne zbieramy tu owoce zbyt przesadnej czasami krytyki błędów planu 6-letniego, który jak by nie było, stworzył ogólne warunki dla podniesienia stopy życiowej w bieżącej pięcioletce. Nie zapominajmy jednak, że krytyka racjonalna miała walory nie tylko oceny przeszłości, ale oczyszczała również pole do bardziej prawidłowego kształtowania polityki gospodarczej w przyszłości. Dlatego też produkt uboczny tej krytyki jakim są irracjonalne czasami opory przeciwko jakimkolwiek wysiłkom inwestycyjnym, trzeba przyjąć po prostu jako element ogólnego rachunku.

Drugą stroną tego rachunku jest zjawisko wręcz przeciwnego, co nazwałbym psychologią antyinwestycyjną. Jest to mianowicie — o paradoksie! — niemal ogólnonarodowa skłonność do inwestycji. W dziedzinie „inwestycji” domowych typowa jest dążność do telewizora, nawet kosztem czasowych ograniczeń spożycia. A w dziedzinie inwestycji produkcyjnych? Zgodnym chłodem wiemy o dodatkowe środki. Pracownicy poszczególnych gałęzi gospodarki używają wszelkich sposobów byle tylko z ogólnej puli uzyskać trochę inwestycyjnych

(Dokończenie na str. 7)

gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XV WARSZAWA-19 CZERWCA 1960 R. CENA 2 ZŁ Nr 25/457

W NUMERZE:

Emanuel Winter — ROZWÓJ SYSTEMU FINANSOWEGO PRZEDSIĘBIORSTW — str. 1

Co zmieniło się w systemie finansowym przedsiębiorstw od 1958 roku? Autor daje próbę oceny pozytywnych rezultatów dokonanych zmian oraz określenia ich niekonsekwencji i negatywnych skutków. Kłopotliwa część artykułu zawiera postulaty dalszych koniecznych

przeobrażeń mechanizmu samofinansowania, sposobu planowania, reformy cen i systemu podatkowego przedsiębiorstw.

Wiesław Głowacki — PRÓBA ALARMU — str. 1

Na czym polega pogarszanie się sytuacji energetycznej naszego kraju? Jak niebezpieczeństwo grozi nam już za kilka miesięcy na skutek powiększania się niedoboru mocy? Czy istnieje szansa poprawy tego stanu rzeczy w najbliższym czasie? Oto nader istotne dla rozwoju naszej gospodarki pytania, które stawia autor.

Amelia Peraj — KOOPERACJA, A REZERWY W PRZEMYSŁE OKRETO- WYM — str. 3

Stalo się. Armator w ostatniej chwili zażądał zmian w wyposażeniu statku. Stocznia nie mogła odrzucić propozycji armatora — wiadomo — „klient nasz pan”. Ale... Czy kooperanci zgodzą się na zmianę zamówienia? Co czynić, aby kooperacja w przemyśle stocznym przestała krepować, a czasem uniemożliwiać wykonywanie przez tego poważnego eksportera korzystnych transakcji z armatorami?

Wojciech Szmidt — „ZIMNY” ŁAŃCUCH I JEGO OGNIWA — str. 4

Czy istnieje statystyka strat żywności spowodowanych zlymi warunkami przechowywania? Jaka rolę w likwidacji marnotrawstwa żywności odgrywa i powinno odgrywać chłodnictwo? Co trzeba zrobić, żeby łańcuch chłodniczy funkcjonował prawidłowo?

Anna Szemberg — CHŁOPI-ROBOTNICZY A PRODUKCJA ROLNA — str. 6

Które warszaty rolne należy uznać za gospodarstwa chłopsko-robotnicze? Czy gospodarstwa te są zaniedbane, czy obniżają produkcję rolną? Autorka na podstawie źródłowych materiałów przedstawia NOWE OŚWIELENIE tych problemów dając zarazem oryginalne, zapewne kontrowersyjne kryterium klasyfikacji gospodarstw chłopsko-robotniczych.

ROZWÓJ SYSTEMU FINANSOWEGO PRZEDSIĘBIORSTW

EMANUEL WINTER

System finansowy przedsiębiorstw społecznych, obowiązujący do roku 1958, oparty był na następujących podstawowych zasadach:

1) całkowitej lub prawie całkowitej dyspozycyjności w rękach państwa wygosparowanej przez przedsiębiorstwa akumulacji finansowej i nadwyżek środków obrotowych;

2) koncentracji akumulacji finansowej w określonych tylko gałęziach gospodarki narodowej;

3) subwencji państwowej w przypadku powstania w przedsiębiorstwach trudności finansowych;

4) ścisłego rozgraniczenia finansowania działalności inwestycyjnej przedsiębiorstw od finansowania ich działalności eksploatacyjnej, a w obrębie inwestycji wyodrębnienia finansowania remontów kapitalnych oraz dokładnego określenia źródeł, z których poszczególne rodzaje tej działalności mogą być finansowane;

5) ścisłego określenia granic, w obrębie których przedsiębiorstwa korzystają z kredytu bankowego;

6) maksymalnego ograniczenia samofinansowania przedsiębiorstw w jakiegokolwiek bądź formie.

Na tle tej charakterystyki funkcjonowania systemu finansowego w okresie do 1958 r. można wydatkować twierdzenie, że

rozrachunek gospodarczy, na którym system ten był oparty, miał charakter raczej formalny, był wyłącznie instrumentem kontroli działalności przedsiębiorstwa, nie wpływał natomiast na sposób istotny na przebieg tej działalności. Swoboda przedsiębiorstwa w dysponowaniu pozostającymi do jego dyspozycji środkami finansowymi, była bowiem bardzo ograniczona, o sposobie postępowania przedsiębiorstwa decydował przede wszystkim odgórny nakaz planu, a nie względy rachunku ekonomicznego.

W dyskusji, która poprzedziła zmianę systemu, powszechnie podkreślano, że system ten uniemożliwiał przedsiębiorstwom racjonalne gospodarowanie, hamował ich samodzielność w podejmowaniu decyzji, związanych zarówno z działalnością produkcyjną, jak i inwestycyjną oraz nie stwarzał do takich decyzji bodźców zainteresowania materialnego dla przedsiębiorstw i ich załóg w wykonywaniu zadań planowych przy minimalnym nakładzie kosztów.

Najważniejszym jednak mankamentem ówczesnego systemu było to, że nie był on dostosowany do nowych warunków, jakie ukształtowały się w gospodarce społecznej po zakończeniu sześciolatki. W szczególności nie sprzyjał on walce o poprawę jakości produkcji, wzbogacenie asortymentu oraz jej potanie poprzez obniżkę kosztów własnych. Oceniając ten system, nie wolno jednak zapominać, że ukształtował się on i funkcjonował w okresie, gdy pierwszoplanowym i podstawowym zadaniem państwowym było uprzemysłowienie kraju. Zadanie to musiało być wykonane

w pierwszej kolejności za wszelką cenę, bez względu na ciężar ponoszonych w związku z tym kosztów a nawet z uszczerbkiem dla innych zadań, mających wprawdzie znaczenie dla państwa, ale jednak pozostających w tym aspekcie zadaniami drugoplanowymi.

Jeśli oceniamy więc system ten z tego właśnie punktu widzenia, nie wydaje się pozbawione sensu pozostawienie w tym okresie do dyspozycji państwa prawie całej akumulacji finansowej przedsiębiorstw. Umożliwiło to bowiem skierowanie maksymalnej ilości środków finansowych na cele związane z uprzemysłowieniem kraju.

Uzasadnione było również w pewnej mierze skoncentrowanie akumulacji w gałęziach produkujących przedmioty spożywcze, ułatwiało to bowiem redystrybucję akumulacji i sprzyjało ukształtowaniu na odpowiednio niskim poziomie cen na środki produkcji, co w okresie intensywnego uprzemysłowienia było zagadnieniem szczególnie istotnym. Ścisłe rozgraniczenie wydatków inwestycyjnych od eksploatacyjnych oraz finansowanie inwestycji wyłącznie ze środków budżetu przeciwdziałało rozproszeniu tych środków na cele nie związane bezpośrednio z uprzemysłowieniem kraju.

Brak obiektywnej oceny systemu finansowego obowiązującego przed 1958 rokiem był poważnym mankamentem dyskusji poprzedzającej zmianę jego zasad. Toteż reforma systemu finansowego, poprzedzona tylko powierzchowną analizą, okazała się w pewnej mierze nieskuteczna.

Nowy system finansowania usuwa wprawdzie szereg mankamen-

tów poprzedniego systemu, w wielu jednak przypadkach zmiany systemu, na skutek nieprawidłowej ich realizacji mają charakter formalny. O główne kierunki zmian:

Część akumulacji finansowej przedsiębiorstw, i to dość znaczna, oddano do dyspozycji przedsiębiorstw i ich załóg. Przedsiębiorstwa otrzymały prawo tworzenia z części akumulacji funduszu rozwoju, który w części przeznaczony był na finansowanie przyrostu środków obrotowych przedsiębiorstwa, w części zaś na finansowanie inwestycji zdecentralizowanych, tj. takich inwestycji, które nie są związane z budową nowych obiektów.

Przedsiębiorstwom przyznano również prawo zatrzymywania do swojej dyspozycji nadwyżek środków obrotowych, z tym jednak, że przedsiębiorstwa zobowiązane zostały jednocześnie do pokrywania wszelkich niedoborów. Swoboda przedsiębiorstw w dysponowaniu tymi nadwyżkami ograniczona została wysokością osiągniętego przez przedsiębiorstwa zysku. Równocześnie zwiększona została odpowiedzialność przedsiębiorstw za wyniki ich działalności. Poza tym przedsiębiorstwa otrzymały prawo przeznaczenia części akumulacji na fundusz zakładowy, podlegający w przeważającej części podziałowi między członków załogi pod warunkiem co najmniej osiągnięcia zadań w zakresie rentowności.

Zmienione zostały zasady ustalania wysokości niezbędnych przedsiębiorstwom środków obrotowych.

DOKONCZENIE NA STR. 4

W sprawie energetyki

PRÓBA ALARMU

WIESŁAW GŁOWACKI

Sytuacja energetyczna naszego kraju ostatnio pogarsza się. Mimo budowy i oddawania do użytku wciąż nowych elektrowni, istnieje niebezpieczeństwo, że już za kilka miesięcy niedobór mocy a więc i niedobór energii w okresach większego zapotrzebowania znacznie hamować tempo rozwoju naszej gospodarki, bowiem zmusi nas do ograniczenia produkcji w niektórych gałęziach przemysłu oraz do gorszego zaspokajania potrzeb energetycznych mieszkańców. Co najważniejsze — nie ma szans na poprawę tego stanu rzeczy w ciągu najbliższych dwóch — trzech lat. Sprawa jest więc bardzo poważna i sądze, że wbrew przyetytu u nas zwyczajom trzeba biec na alarm już teraz, a nie dopiero np. jesienią, gdy zaczniemy bardziej odczuwać na własnej skórze skutki deficytu mocy. Zresztą deficyt ten narasta już od kilkunastu miesięcy.

Podczas gdy w roku 1958 moc zainstalowana w naszych elektrowniach (5570 megawatów) w zasadzie wystarczała na zaspokojenie wszystkich potrzeb — rok 1959 przyniósł już pod tym względem pogorszenie sytuacji. Bowiem wynikiem z rozwoju naszej gospodarki i elektryfikacji kraju — przyrost zapotrzebowania mocy wynosi obecnie około 500 MW, natomiast zeszłoroczne inwestycje dodały naszej energetyce zaledwie ok. 300 MW. Jeśli uwzględnimy jeszcze ubytek mocy ok. 50 MW na skutek długotrwałej awarii jednego z turbozespołów — zeszłoroczny deficyt dochodził do ok. 250 MW, co stanowiło ok. 4% ogólnej mocy zainstalowanej.

Taki deficyt „opanowuje się” przez wyłączenie przede wszystkim tak zwanych odbiorników buforowych, tj. pochłaniających stosunkowo bardzo dużo energii, choć z trudnością się przy nich niewielu pra-

cowników. Chodzi tu przede wszystkim o piece karbidowe i ferrostopy; ich zatrzymanie oznacza jednak zmniejszenie produkcji chemicznej (bądź eksportu karbidu) i metalurgicznej (tj. stopów żelaza).

Ale w ostatnich miesiącach bieżącego roku nie wystarczy już wyłączenie takich odbiorników. Przewiduje się bowiem, że na skutek „nienadążania” energetyki deficyt mocy poważnie wzrośnie i trzeba będzie sięgnąć do specjalnych środków zmniejszających zapotrzebowanie na energię elektryczną, nawet poprzez zmniejszenie produkcji w niektórych zakładach pracy. Jakież to będą zakłady, jak ograniczyć ich ilość (np. przez inne formy zmniejszające szczytowe zapotrzebowanie mocy) — nad tym radzić będzie powołana przez Prezesa Rady Ministrów, specjalna komisja, która ma

DOKONCZENIE NA STR. 3



Jeżeli chcemy zająć stanowisko w sprawie programu wykładu ekonomii politycznej socjalizmu, to musimy przede wszystkim odpowiedzieć sobie na pytanie, co powinno stanowić przedmiot badań. Chodzi o szerszość o to, czy ekonomia ta powinna być również nauką o społecznym gospodarstwie. Jak wiadomo, zagadnienie to jest ostatnio żywo dyskutowane. Moim zdaniem, słusznosc leży po stronie tych, którzy odpowiadają na powyższe pytanie twierdząc. Rezygnacja z zajmowania się problemami gospodarstwa, ignorując potrzebę szeroko pojętej praktyki, zupełnie niepotrzebnie i żubryby ekonomii socjalizmu pod względem teoretycznym, a tym samym podważyłaby w poważnym stopniu jej znaczenie, jako nauki o podstawach polityki ekonomicznej państwa. Dlatego też wykład ekonomii socjalizmu, badając, oczywiście, stosunki produkcyjne między ludźmi oraz prawa rządzące produkcją i podziałem dóbr w naszym ustroju, musi być równocześnie przepojony teorią gospodarowania.

Struktura wykładu ekonomii politycznej powinna bazować na metodach naukowej abstrakcji. Oznacza to, że punktem wyjścia wykładu musi być uogólnienie konkretnej rzeczywistości. Jednakże uogólnienie to w żadnym wypadku nie powinno nosić cech wulgaryzatorskich, jak to kiedyś, niestety, miało miejsce. Nie wolno podnosić każdego pojęcia ekonomii polityki ekonomicznej do rangi teorii, lub też — co wycodzi na jedno — „doraźniad” do niego teorii ex post. Przez „uogólnienie” należy więc rozumieć z jednej strony krytyczne ustosunkowanie się do istniejącej praktyki wszystkich krajów socjalistycznych, z drugiej natomiast — połączenie tej krytyki w jedną harmonijną całość z wysunięciem pewnych sugestii i propozycji, mogących wpłynąć na usprawnienie istniejącego stanu rzeczy. Ta druga część jest niezbędna dlatego, że rola ekonomii politycznej absolutnie nie może zostać sprowadzona do zajmowania postawy biiernej, tj. rejestrującej i naukowo systematyzującej to, co już się dokonało. Jeżeli ekonomia ma służyć jako teoretyczna postawa polityki ekonomicznej socjalistycznego państwa — a jest ona chyba do tego predestynowana — to musi ona również pełnić rolę naukowego drogowskazu postępowania. Zgadza się więc w pełni z J. G. Zielińskim, że wykład ekonomii powinien łączyć w jedną nierozdzielalną całość badanie „modeli istniejących” z analizą „modeli postulatywnych”.

Z powyższego — jak się wydaje — jasno wynika, że wykład ekonomii politycznej musi nosić w określonym stopniu charakter „modelowy” oraz że musi on zawierać poważną ilość „momentów dyskusyjnych”. To ostatnie przy tym jest szczególnie charakterystyczne dla chwili obecnej, albowiem — pełni, należyte ujęcie pod względem teoretycznym wykład ekonomii socjalizmu znajduje się dopiero w statu nascendi.

Najtrudniejszą chyba rzeczą przy układaniu programu wykładu ekonomii jest znalezienie właściwego kryterium jego budowy. Karol Marks — jak wiadomo — posługiwał się kryterium logiczno — historycznym. Myślny również usiłował wykorzystać to kryterium w odniesieniu do ekonomii socjalizmu. Niestety, jednak robbiliśmy to w sposób mechaniczny i niestycznie prymitywny. W konsekwencji to, co stanowiło u K. Marksa wielkie odkrycie naukowe, stało się w naszych rękach narzędziem zgola bezużytecznym.

Nie sądzę, że kryterium logiczno-historyczne odpowiadałoby jedynie potrzebom i charakterowi wykładu ekonomii kapitalizmu. Jestem gło-

boko przekonany, że może ono także być podstawą wykładu ekonomii socjalizmu.

Właściwy wykład ekonomii socjalizmu powinien poprzedzić omówienie modeli gospodarki socjalistycznej. Tak właśnie powinien nazywać się pierwszy temat, będący wprowadzeniem w istotę problematyki. Zadaniem tego tematu byłoby przeprowadzenie analizy porównawczej modeli istniejących w poszczególnych krajach socjalistycznych przy podkreśleniu — z jednej strony — tych elementów, które muszą być wspólne, z drugiej zaś tych, które mogą być różne. Temat ten zawierałby więc spory opis, z tym jednak, że opis byłby jedynie momentem pomocniczym, ilustrującym wysuwane tezy teoretyczne.

Właściwy wykład powinien się generalnie dzielić na problematykę funkcjonowania gospodarki narodowej i problematykę wzrostu tej ostatniej.

niezych różnie jakościowych zachodzących między tymi wszystkimi formami własności z jednej, a markowskim poglądem na własność socjalistyczną z drugiej strony. Chodziłoby więc o wykazanie, iż — jak dowiodła tego zresztą historia — społeczna własność środków produkcji może się stać podstawą ustroju socjalistycznego jedynie pod tym warunkiem, że zostanie sprężniona w jedną nierozdzielalną całość z dyktaturą proletariatu.

Zadaniem części drugiej byłoby nie tylko omówienie podobieństw i różnic zachodzących między poszczególnymi formami własności socjalistycznej, lecz również przeanalizowanie wpływu wywieranego przez każdą z tych form na charakter modelu gospodarki narodowej i sposób jego funkcjonowania. Tak np. F. Engels uważał, że w Anglii, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, może ewentualnie wystąpić tylko jedna — ogólnonarodowa forma własności. Jest rzeczą zrozumiałą, że in-

kiego poszczególne formacje różnią się między sobą tylko ilościowo, zaś w wyniku istnienia drugiej powstaje społeczny cel produkcji (z punktu widzenia którego poszczególne formacje różnią się między sobą jakościowo). Z kolei należałoby na przykładzie poszczególnych formacji wykazać, że:

- a) społeczny cel produkcji jest zawsze typową dla danej formacji społeczno-ekonomicznej formą realizacji naturalnego celu produkcji;
- b) społeczny cel produkcji jest warunkiem, bez którego dany sposób produkcji istnieć w ogóle nie może;
- c) społeczny cel produkcji stanowi w każdej formacji podstawowe kryterium gospodarowania.

2. Trzeba by przeanalizować zagadnienia, czy społeczny cel produkcji jest równocześnie podstawowym prawem ekonomicznym danej formacji, a jeżeli tak (jest to — jak wiadomo — kwestia dyskusyjna), to jaki zachodzi stosunek wzajemny między

prawda, w ostatnich latach pojawiło się na ten temat kilka ciekawych artykułów (E. Lipińskiego, B. Gliniskiego, Z. Madeja, J. Gajdy), ale są to jeszcze tylko opracowania fragmentaryczne. Największa praca z tego zakresu tj. J. Kwiecia „Elementy teorii przedsiębiorstwa”, choć interesująca, nie jest właściwie pracą z dziedziny ekonomii politycznej, lecz z dziedziny tzw. naukowej organizacji. Nie zapelnia więc ona niestety dotkliwej luki, jaka istnieje na omawianym odcinku.

Wyda się, że problematykę przedsiębiorstwa należałoby rozbić na następujące grupy zagadnień:

1. Kwestia, w jakim modelu gospodarki socjalistycznej można w ogóle mówić o istnieniu przedsiębiorstwa (mam tu na myśli przedsiębiorstwa państwowe). Chodziłoby o to — na co zwracało uwagę wielu autorów i z czym się zgadzam — że z występowaniem przedsiębiorstwa spotykamy się nie w każdym modelu tej gospodarki. I tak np. w modelu, jaki wyrażał się sformułowanej w 1952 r. przez J. W. Stalina teorii gospodarki towarowej w socjalizmie, mieliśmy właściwie do czynienia (abstrahując od spółdzielni produkcyjnych) z jednym tylko, ale za to wszechogarniającym przedsiębiorstwem, które by mogło nosić nazwę „Własność ogólnonarodowa”. Jednostki, które wówczas nazywaliśmy przedsiębiorstwami, były w rzeczywistości przedsiębiorstwami jedynie formalnie, de facto zaś były one tylko oddziałami produkcyjnymi wyżej wspomnianego, wszechogarniającego przedsiębiorstwa. Po to więc, aby można było mówić o istnieniu socjalistycznych przedsiębiorstw (państwowych), muszą powstać odpowiednie warunki (zaczęły się one u nas kształtować na przełomie 1956/1957 r.). Te właśnie warunki należy w wykładzie sformułować.

2. Zagadnienie, jaką jednostkę gospodarczą można w ustroju socjalistycznym nazwać przedsiębiorstwem (problem definicji socjalistycznego przedsiębiorstwa) oraz kto w tym ustroju pełni funkcję przedsiębiorcy. Jest to kwestia niezmierznie ważna zarówno z teoretycznego, jak i z praktycznego punktu widzenia. Łączy się z tym bezpośrednio omówienie — z jednej strony — podobieństw i różnic, zachodzących między przedsiębiorstwami socjalistycznymi a kapitalistycznymi, z drugiej zaś — podobieństw i różnic, jakie występują między poszczególnymi rodzajami przedsiębiorstw socjalistycznych (przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielczość, kołchozowe, komunalne).

3. Problem samodzielności przedsiębiorstwa oraz jego podporządkowania narodowemu planowi gospodarczemu. Tu należałoby przeanalizować cel działalności przedsiębiorstwa, a także zasady jego gospodarowania (rachunek ekonomiczny w przedsiębiorstwie).

* Zgodnie z naszym założeniem, po omówieniu problematyki funkcjonowania gospodarki socjalistycznej powinno się przejść do problematyki jej wzrostu. Przy tym też ostatnią należałoby — jak się wydaje — rozbić na trzy tematy, a mianowicie:

1. Dochód narodowy w socjalizmie.
2. Reprodukacja socjalistyczna.
3. Zagadnienie efektywności inwestycji.

Ponieważ sposób ujęcia tych tematów nie nasuwa chyba wątpliwości, więc nie będę ich szczegółowo omawiał.

* Wykład socjalizmu powinien być zakończony omówieniem stosunków ekonomicznych między państwami socjalistycznymi oraz — co jest szczególnie ważne — analizą współzawodnictwa dwóch systemów. W ten właśnie sposób od „modelu gospodarki zamkniętej” przeszlibyśmy do „modelu gospodarki otwartej” i dalej — do analizy porównawczej stanu i perspektyw rozwoju szeroko pojętego modelu gospodarki socjalistycznej i modelu gospodarki kapitalistycznej.

* Z powyższego wynika, że propozycje moje idą w kierunku usunięcia z wykładu ekonomii socjalizmu kilku tematów tradycyjnie umieszczanych w tym wykładzie. Są to tematy następujące:

1. Materialno-produkcyjna baza socjalizmu.
2. Rozrachunek gospodarczy.
3. Przechodzenie od socjalizmu do komunizmu.

Jeżeli chodzi o temat pierwszy, to — moim zdaniem — nie reprezentuje on problematyki z dziedziny teorii ekonomii i dlatego powinien być z wykładu całkowicie wyeliminowany.

Temat drugi nie powinien stanowić tematu samodzielnego. Jednakże problematyka w nim zawarta musi znaleźć swoje odzwierciedlenie w innych tematach przewidzianych w wykładzie, tj. w temacie „Mechanizm kształtowania się proporcji w gospodarce socjalistycznej”, oraz — przede wszystkim — w temacie „Teoria socjalistyczna przedsiębiorstwa”.

Wreszcie w odniesieniu do tematu „Przechodzenie od socjalizmu do komunizmu” można stwierdzić tylko tyle, że treść jego była z teoretycznego punktu widzenia niezwykle prymitywna. Zresztą inaczej być nie mogło. Wybieganie myślą w przyszłość, która bądź co bądź nie jest jeszcze nazbyt bliska, musi rodzić pomysły o dużym stopniu utopijności, których naukowa weryfikacja jest na razie niemożliwa.

Za mało inżynierów-ekonomistów

Długość często za główną przyczynę niskiego poziomu organizacji pracy w naszym przemyśle uważa się brak odpowiednio wykwalifikowanych kadr. Wprawdzie licba inżynierów i techników rośnie, ale wykwalifikowane zawodowo ogranicza się do zagadnień konstrukcyjnych czy technologicznych, nie obejmując spraw ekonomicznych i organizacyjnych. O sprawach tych powinni mieć pojęcie absolwenci naszych szkół ekonomicznych, ale oni znów nie orientują się w problematyce technologiczno-konstrukcyjnej, co nadaje utrudnia organizowanie pracy w przemyśle.

Wychodząc z założenia, że wobec takiej potrzeby nam kadr organizatorów i fachowców obu typów wykształcenia — już ośmiem lat temu uruchomiono przy Politechnice Warszawskiej specjalne Studium Inżynierów-Ekonomistów na wzór podobnych studiów istniejących już od kilkadziesiąt lat w ZSRR czy USA. Kształcił ono inżynierów, wyposażonych w poważny zasób wiadomości z zakresu ekonomii przemysłu, socjalizmu, a także w dziedzinie organizacji i produkcji w sposób jak najbardziej zbliżony do naukowego, bez marnotrawstwa ludzkiego czasu, maszyn i surowców. A że to wynikiające z dezorganizacji marnotrawstwo poważnie obniżało możliwości wzrostu produkcji przemysłu, przynosiło olbrzymie straty naszej gospodarce — nie dziwne, że do właściwego wykorzystania kadr organizatorskich przywiązuje się u nas coraz większą wagę.

Stąd też duże zainteresowanie odbytą niedawno na Politechnice Warszawskiej Konferencją Naukowo-Techniczną „Aspekty Studium Inżynierów-Ekonomistów” na temat metod usprawniania organizacji i roli organizatora w zakładach budowy maszyn. W Konferencji tej wziął m. in. udział wicepremier, S. Sztybel, który w swym przemówieniu omówił perspektywy rozwoju naszej gospodarki podkreślając, jak olbrzymie zadania stoją przed inżynierami-organizatorami, skoro prawem rozwoju współczesnego przemysłu stała się jednostka techniki, ekonomii i organizacji.

Zadaniem tym był również poświęcony referat prof. G. Halaka. W sytuacji, w której przemysł maszynowy ma podczas najbliższej pięcioletki zwiększyć produkcję o 80%, z czego aż 80% należy uzyskać poprzez zwiększenie wydajności pracy, wszystkie zadania, od uruchomienia rezerwy organizacyjnych, aż do inżynierów, są bardzo poważnymi. Podkreślił on, że wyższy poziom organizacji pracy jest też niezbędnym warunkiem przeprowadzania zmian asortymentu produkcji czy nawet restrukturyzacji przedsiębiorstwa. W rezultacie zapotrzebowanie na inżynierów-organizatorów jest tak duże, że ułamek tego, który jest obecnie, to jest 0,25, to jest 1/4, to jest 25% potrzeb, to jest 75% braku.

Jakże zresztą może być inaczej, skoro (jak to informował w swym referacie doc. S. Chajman) najbardziej skronie obliczenia zapotrzebowania o samego tylko przemysłu maszynowego wynosić dziś około 3.000 inżynierów-ekonomistów, a Studium przy Politechnice Warszawskiej opuszcza dotychczas zaledwie 200 absolwentów. Uchodzą oni za dobrze przygotowanych do swych zadań, czemu zeznają trudno się dziwić, bowiem charakterystyczną cechą tych studiów jest bezpośrednie wiązanie ich z potrzebami przemysłu.

Świadczy o tym choćby fakt, że prace wykonywane przez studentów, a zwłaszcza projekty dyplomowe dotyczą reorganizacji konkretnych wydziałów w różnych przedsiębiorstwach. Oczywiście tematy są tu ustalone przez katedrę, w porozumieniu z kierownikami poszczególnych zakładów (na uprzedzenie projektów odbywają się przy udziale zainteresowanych dyrektorów). Poważną oście tych projektów już zrealizowano, uzyskując dzięki każdemu z nich efekty obliczone wcześniej, a mianowicie: oszczędność kosztów do kilkunastu milionów. Niektórzy pracami, np. przy reorganizacji montażu w fabrykach telewizorów zainteresowali się również przedsiębiorstwa zagraniczne.

Takie powiązanie studiów z potrzebami praktyki stwarza, jak już wspomnieliśmy, że głównym trzonem Studium nie jest już wiecowy kurs magisterski uzupełniający wiadomości inżyniersko-praktyczne z zakresu ekonomii i organizacji pracy, a więc stanowiący mechanizm połączenia dwóch dziedzin — ekonomicznej i technologicznej. Postawione zadanie jest więc do wykonania, a mianowicie: należy stworzyć taki kierunek studiów, który w przyszłości będzie kształcił kierowników kadry na szczeblu przedsiębiorstw — celem Studium jest kształcenie nie dyrektorów, ale pionierów organizacji.

Podczas omawianej konferencji wskazywano jednak, że nie wystarczy zapotrzebowania na specjalistów tego typu — ich praca zbyt często napotyka na szereg trudnych trudności. Najpoważniejsze z nich są rezultatem wciąż jeszcze powolnej wrod praco-ników naszego przemysłu, a mianowicie: niezrozumienia i niechęci wobec specjalistów pochodzących z ekonomii. Ale ten problem, jako wiążący się z ogólnym (nie tylko kadrowym) przyczynami zafalenia organizacji naszego życia gospodarki, wymaga odrębnego omówienia.

To natomiast warto jeszcze wspomnieć żywo dyskutowanej sprawie wykorzystania absolwentów Studium, o jak najwięcej ilości przedsiębiorstw. Teoretycznie rzecz biorąc, największe powinno być kierowanie ich do pracy w poszczególnych zakładach, co też do tej pory się czyniło. Ale jest i wzmnie się pod uwagę, że corocznie opuszcza Studium zaledwie ok. 50 absolwentów, w duzym zakresie niewiele może z tego być, w ten sposób zaspokalono by potrzeby tylko bardzo nieznacznej części przedsiębiorstw.

Dlatego też lansuje się koncepcję, aby z absolwentów tych utworzyć specjalne zespoły usługowe, które zamawialyby się analizowaniem organizacji pracy i opracowywaniem odpowiednich projektów w celu uruchomienia i wykalibracji studium. W ten sposób w różnych przedsiębiorstwach. Postuluje się, aby należało szukać rozwiązania tego problemu przede wszystkim w znaczącym poszerzeniu studiów inżyniersko-ekonomicznych, a nie tylko w tradycyjnych studiach politechnicznych.

W. GŁOW.

W sprawie programu wykładu ekonomii politycznej socjalizmu

EDWARD ŁUKAWER

Z kolei problematykę funkcjonowania należałoby rozbić na zagadnienia makroekonomiczne i zagadnienia mikroekonomiczne. Wreszcie zagadnienia makroekonomiczne rozpadłyby się ogólnie na takie, które dotyczą sfery produkcji, oraz takie, które dotyczą sfery obiegu. Omówiny to po kolei.

Jeżeli chodzi o zagadnienia dotyczące sfery produkcji, to — moim zdaniem — powinny się one sprowadzać do czterech zasadniczych tematów, a mianowicie:

1. Form własności socjalistycznej.
2. Gospodarki towarowej w socjalizmie.
3. Społecznego celu produkcji w socjalizmie.
4. Mechanizmu kształtowania się proporcji w gospodarce socjalistycznej.

Ad 1. Wydaje się, że sposób ujęcia tego tematu musi być inny, niż to miało miejsce w przeszłości. Dotyczy to i zakresu problematyki i kwestii uwypuklenia momentów węzłowych.

Temat należałoby chyba podzielić na dwie części. Część pierwsza — rozpoczynałaby się od klasyfikacji i omówienia niemarkowskich form własności socjalistycznej (lub pseudo-socjalistycznej) a więc własności państwowej, gminnej i spółdzielczej (w poszczególnych jej odmianach). Z kolei następowałaby analiza zasad-

czej wyglądałby model gospodarki socjalistycznej tam, gdzie istniałaby tylko jedna forma własności, i — inaczej zaś tam, gdzie występuje również własność spółdzielczo-kolchozowa. Jak się jednak wydaje, nie można porzucić na badaniu tych dwóch form własności, albowiem — przynajmniej moim zdaniem — istnieje jeszcze trzecia, która dotychczas nie doczekała się prawa obywatelstwa w teorii, a która stanowiłaby materialną podstawę samodzielności gospodarczej rad narodowych. Chodzi m. o komunalną formę własności socjalistycznej. Byłoby rzeczą niezmiernie interesującą przeanalizowanie, jak ta właśnie forma wpływa na mechanizm funkcjonowania naszej (tj. socjalistycznej) gospodarki.

Ad 2. Nie ma chyba w ekonomii politycznej drugiego takiego problemu, na który poglądy marksistów zmieniłyby się tak często i w sposób tak zasadniczy, jak na zagadnienie gospodarki towarowej w socjalizmie.

I chociaż dziś nie ma już w zasadzie ekonomistów, którzy by wzięli w jej istnienie, to jednak do chwili obecnej nie ukształtowało się jeszcze jakieś jednolite stanowisko w sprawie jej zakresu i przyczyn jej występowania. W każdym razie faktem jest, iż pod wpływem doświadczeń budownictwa socjalistycznego nasze uogólnienia na socjalizm stają się — jeżeli można się tak wyrazić — coraz bardziej towarowe.

Dlatego zarysowują się tu dwie kwestie:

Po pierwsze nie można w wykładzie ekonomii pominąć ewolucji poglądów marksistów na zagadnienie, czy w socjalizmie ma miejsce gospodarka towarowa, a jeśli tak, to jaki jest jej zasięg i jakie są jej przyczyny. Przeciwnie, należy właśnie wyraźnie pokazywać, jak pod wpływem istniejącej praktyki zmienia się i rozwija teoria ekonomiczna.

Po drugie należy zawsze pokazywać również wpływ odwrotny, a więc szczegółowo analizować, w czym wywarło się oddziaływanie konkretnych teorii na „charakter i sposób funkcjonowania danej gospodarki narodowej”. I tak np. nie wchodząc w szczegóły, można by chyba wysunąć tezę, że teoria J. W. Stalina z 1952 r., będąc przede wszystkim próbą uogólnienia istniejącej praktyki, sama z kolei wywarła określony (moim zdaniem poważny) wpływ na ukształtowanie się p.ż. zasadniczo scentralizowanego modelu gospodarki socjalistycznej; natomiast odrzucenie tej teorii przez ekonomistów radzieckich (co nastąpiło na przełomie lat 1956-1957) przyczyniło się chyba w jakiejś mierze do zdecentralizowania i „utowarowienia” tego modelu.

Ad 3. Zagadnienie celu produkcji (względnie celu gospodarowania) jest kwestią niezmiernie wagi i dlatego powinno być w wykładzie ekonomii socjalizmu ze szczególną siłą zaakcentowane. Widzielibyśmy tu przy tym trzy następujące grupy problemów:

1. Przypominając, że każda produkcja posiada stronę techniczną (stosunek człowieka do przyrody) i stronę społeczną (stosunek człowieka do człowieka), powinno się wykazać, że w wyniku istnienia pierwotnej powstaje naturalny cel produkcji (którym zawsze jest zaspokojenie potrzeb i z punktu widzenia

Walny Zjazd Delegatów SIMP

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich (SIMP) skłupało w końcu kwietnia br. 17.376 członków (w tym 6.598 inżynierów, 8.901 techników i 2.235 pracowników innych zawodów), będących najliczniejszą i najstarszą organizacją naukowo-techniczną spośród 18 stowarzyszeń zrzeszonych w NOT. Należy jednak liczyć, że do najbliższych 10 lat stowarzyszenie przetrwa, nie opanuje go praca biurokratyczna i coraz większy poziom sprawności organizacyjnej, a przede wszystkim SIMP czołową pozycję wśród techników.

Tegoroczny Zjazd Delegatów SIMP, obradujący w dniach 22 — 24 maja w Sopocie dokonał analizy prac Stowarzyszenia i oceny jego wpływu na wyniki produkcji, głównie w przemyśle maszynowym.

Przed kilką laty prowadzono na Zjeździe SIMP dyskusję na temat autorzytetu i atrakcyjności prac Stowarzyszenia. Zdaniem ogółu dyskusyjnie autorzytetu nie można sobie zapewnić „z zewnątrz”, lecz trzeba go pozyskać samemu poprzez rozumne zaplanowanie i należyte realizowanie programu pracy. Ta droga SIMP podąża wytrwale już przez parę lat. Ta wytrwałość przynosi sukcesy.

Na przestrzeni ostatnich lat, mając zawsze na widoku główne cele Stowarzyszenia: podnoszenie kwalifikacji zawodowych i wprowadzenie postępu technicznego do gospodarki narodowej, opracowano długofalowy program działalności Stowarzyszenia, ulepszenia stopniowo z roku na rok (w miarę doświadczeń) poprzez ściślejsze precyzowanie zadań i rozszerzanie zakresu działalności.

Największą rolę w działalności Stowarzyszenia pociągano na konferencje i narady naukowo-techniczne oraz organizację kursów i odczytów. W tematyce konferencji zorganizowanych w roku 1959, jak też planowanych na rok bie-

żący, obserwuje się powstawanie tematyki technicznej z ekonomiczną.

Miarą aktywności SIMP było zorganizowanie w roku 1959 prawie 4.000 zeń oddziałów i kol. zakładów, i konferencji ogólnonarodowych i 21 narad regionalnych. Uruchomiono 102 kursy, z czego 34 w ośrodku szkoleniowym w Warszawie.

Poświęcono wiele pracy nad wzmożeniem działalności klubów Technik i Rolniczy. Pod opieką SIMP działa 14 klubów. Niektóre z nich funkcjonują bardzo dobrze. Całkowicie SIMP udzielił członkom podopiecznych klubów w 1959 r. ponad 3.700 porad racjonalizatorskich i złożył sam 2.415 wniosków.

Przytoczyliśmy tutaj niektóre tylko dane, ażeby zilustrować w ten sposób faktyczne możliwości wpływu aparatu Stowarzyszenia na kadrę techniczno-inżynierską.

W wyniku wyborów uzupełniających do Zarządu Głównego Stowarzyszenia wstąpił m. in. minister inż. Franciszek Wąsik. Prezesem SIMP pozostał nadal prof. Ignacy Brach, sekretarzem Generalnym inż. Jan Legat.

Z paroletniej obserwacji prac SIMP wynika, że to co zadecydowało o wzroście autorzytetu i atrakcyjności Stowarzyszenia to przede wszystkim coraz to wyższa jakość wykonania określonych zadań, wzrost dyscypliny społecznej, umiejętność kierowania ludźmi, tymi drogą przekonywania ich o potrzebie i słuszności podejmowanych prac, niezaprzeczalność trudnych.

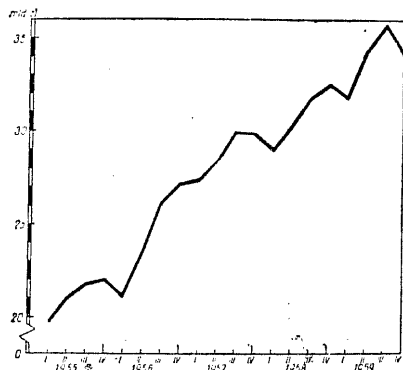
Dlatego też na zakończenie można chyba wyrazić opinie, że podstawowym źródłem pomyślnych wyników pracy SIMP był przede wszystkim odpowiedni dobór ludzi w kierownictwie organizacyjnym.

(T. T.)

1) Sprawozdanie z działalności SIMP ogłoszone w Biuletynie Informacyjnym SIMP nr 18/19 kwietnia — maj 1960 r.

Finansowe efekty zaostrezenia dyscypliny plac

Poniższy wykres, oparty na opublikowanych materiałach GUS, charakteryzuje dynamikę kształtowania się funduszu plac w poszczególnych kwartałach 5 ostatnich lat.



W sposób oczywisty wskazuje on na zahamowanie wzrostu plac w IV kwartale 1959 r. Miarą zaś tego zahamowania przyrostu może być stosunek między wielkością funduszu plac w IV kwartale a sumą plac w trzech pierwszych kwartałach roku, który w ostatnich latach wyrażał się następującymi wskaźnikami: 1955 - 35,1%, 1956 - 38,3%, 1957 - 34,8%, 1958 - 35,7%, 1959 - 33,4%. Za najbardziej prawidłową uważać należy relację z roku 1955. W okresie tym nie przeprowadzono bowiem żadnych regulacji plac, które zmniejszałyby omawiany wskaźnik.

Wychodząc z tego założenia należy przyjąć, że przy normalnej dynamice

plac w ostatnim kwartale ubiegłego roku wypłaty z osobowego funduszu plac byłyby o około 1,5 mld zł wyższe od wypłat faktycznie dokonanych. Osobowy fundusz plac w okresie od 1 stycznia do

30 września 1959 r. wyniósł bowiem - zgodnie z danymi GUS - 101,9 mld zł.

Należy jednak pamiętać, że zmniejszenie plac automatycznie spowodowało zmniejszenie wpływów podatku od wynagrodzeń, wyrażające się sumą 200 mln zł. A zatem zmniejszenie osobowego funduszu plac w IV kwartale ubiegłego roku szacować można na około 1,3 mld zł netto.

W sumie więc efekty finansowe zaostrezenia dyscypliny plac dały w IV kwartale ubiegłego roku oszczędność w wysokości około 1,1% rocznej sumy wypłat.

L. Z.

PROBĄ ALARMU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ustalić przedsięwzięcia niezbędne do opanowania niedoboru mocy energetycznej w latach 1960-1962. Skoro „nienadążanie” energetyki grozi nam tak poważnymi perturbacjami - spróbujmy sobie przede wszystkim wyjaśnić na czym ono polega. Wiadomo przecież, że w minionym piętnastoleciu wybudowano u nas wiele elektrowni cieplnych i wodnych, wiele starych zmodernizowano i w rezultacie mamy ich dziś ponad 200 o łącznej mocy 74 instalowanej ok. 5900 MW (w roku 1938 - 1690 MW), przy czym produkują one obecnie ok. 27 miliardów kilowatogodzin w skali rocznej (1938 - niecałe 4 mld kWh). W niniejszych rozważaniach bardziej jednak od wielkości produkcji interesują nas moce produkcyjne, bowiem przy specyfice energetyki (nierównomierność zużycia energii w czasie, wobec braku możliwości magazynowania produktu) właśnie moce decydują o zaspokojeniu potrzeb, szczególnie w okresach szczytu energetycznego (jesień - zima).

A moce te zostały zwiększone w stosunku do lat przedwojennych tylko trzy i półkrotnie. I choć są znacznie pełniej wykorzystywane (produkcja energii wzrosła siedmiokrotnie), to jednak na całkowite zaspokojenie potrzeb, które (przemysł, oświetlenie) wzrosły w znacznie większym stopniu niż trzy i pół raza - w okresach szczytu nie mogą wystarczyć z przyczyn jak najbardziej obiektywnych. Moce poszczególnych urządzeń są tu bowiem ściśle określone i nieprzekraczalne, a szczególnością naszą energetyki (w odróżnieniu od niektórych innych dziedzin produkcji) jest bezspornie pełne ich wykorzystywanie.

Nie jest więc możliwym zwiększe-

nie produkcji w okresach szczytu przez uruchomienie rezerw tkwiących np. w organizacji pracy (jak to może mieć miejsce w olbrzymiej większości innych dziedzin naszej gospodarki - vide artykuł pt. „O jaki postęp batalia” - Z. G. z 10.IV br.). W energetyce rezerw takich nie ma (oczywiście chodzi tu o rezerwy moce produkcyjnej, a nie np. wydajności pracy czy zużycia węgla). Nie ma też u nas planowych rezerw moce, nawet awaryjnych. I dlatego jeśli w okresach szczytu „wysiadzie” jakiś kocioł czy turboposół, z czym przecież zawsze należy się liczyć, to mimo połączenia naszej energetyki w jeden system umożliwiający zastępowanie produkcji poszczególnych elektrowni przez inne - trzeba wtedy wyłączyć dostawę prądu dla całych osiedli i fabryk. Niezależnie od planowych ograniczeń wynikających z deficytu moce.

Zatem „nienadążanie” naszych elektrowni ze wzrostem zapotrzebowania na energię elektryczną - to po prostu nienadążanie inwestycji w energetyce. Jeżeli chcemy szybko podwyższyć produkcję energii, zwłaszcza w okresach zwiększonego zapotrzebowania na nią - wyjście jest jedno: szybsze powiększanie moce naszej energetyki poprzez budowanie, rozbudowywanie i modernizację elektrowni.

Są to jednak inwestycje bardzo kosztowne, więc możemy sobie pozwolić na planowanie budowy tylko najbardziej niezbędnego minimum nowych obiektów i urządzeń. Na domiar tego w ostatnich trzech latach trzęba było zmniejszyć ustalone poprzednio plany inwestycji w energetyce zawodowej o blisko 1400 milionów złotych.

Ale głównym źródłem trudności w naszej energetyce (zarówno zawodowej jak i przemysłowej) jest niewykonanie nawet tych tak znacznie zaniżonych planów inwestycyjnych. Szczególnie groźnym zjawiskiem jest narastające już od szeregu miesięcy opóźnianie inwestycji w energetyce zawodowej.

Już w roku 1959 wbrew założeniom planu nie uruchomiono nowych turbozespołów oraz kotłów w jednej elektrowni i dwóch elektrociepłowniach. Łączna moc tych nieuruchomionych turbozespołów, które to inwestycje przeszły „poślizgiem” na rok bieżący, wynosi 125 MW (wobec 307 MW oddanych w zeszłym roku do eksploatacji, a więc nie wykonano przeszło jedną czwartą planu budowy nowych moce).

Jeszcze groźniej jednak przedstawia się sytuacja na froncie inwestycyjnym energetyki zawodowej w roku bieżącym. W planie na rok 1960 na inwestycje energetyczne resortu Ministerstwa Górnictwa i Energetyki przewidziano ostatnio (początkowo planowano znacznie więcej) sumę 4.009 mln zł, tj. prawie równą wykonaniu w roku ubiegłym (podczas gdy plan na rok

1959. był wyższy w stosunku do planu 1958 o 16%). Około 60% z tych sum to nakłady na budowę, rozbudowę i modernizację elektrowni (dalsze ponad 30% przeznaczają na sieci elektryczne i ciepłe, reszta - to budownictwo mieszkaniowe itp.).

Zaniżanie poprzednio ustalonych planów inwestycyjnych zmusiło rezerwy do koncentracji wysiłku na elektrowniach, w których stosunkowo najwcześniej ma się uruchomić nowe moce. Dlatego też nakłady na rok bieżący skoncentrowano na 14 dużych obiektach, bez rozpoczęcia nowych placów budowy. Dzięki temu mieliśmy w bieżącym roku uzyskać przyrost moce elektrowni w wysokości 569 MW (nie licząc 125 MW „poślizgu” z roku 1959), z czego 535 MW w elektrowniach cieplnych i 34 MW w wodnych.

W ten sposób kosztem zaniedbania frontu robót na budowach, które mają dać efekty w pierwszych latach następnego planu pięcioletniego - bieżący rok miał przynieść przyrost moce pozwalający nie tylko wykonać, ale nawet przekroczyć o 70 MW zadania kończące się pięcioletni. Plan na lata 1956-1960 zakładał bowiem uruchomienie w elektrowniach zawodowych 2000 MW nowych moce (z czego w latach 1956-1959 uruchomiono 1377 MW). Gdyby zadania te wykonano, byłaby szansa uniknięcia przynajmniej w najbliższym okresie jesienno-zimowym najbardziej drastycznych ograniczeń dla odbiorców energii elektrycznej.

Niestety - mimo ograniczania planów inwestycyjnych i mimo skupienia nakładów na najbliższych zakończenia obiektach - tegoroczny plan oddania nowych moce w energetyce jest już bardzo poważnie zagrożony. Świadczy o tym przebieg realizacji inwestycji energetycznych w ciągu czterech miesięcy bieżącego roku.

Mianowicie w okresie tym, tj. w ciągu jednej trzeciej roku wydano na inwestycje sumę stanowiącą 21% całorocznego limitu, co jednak bynajmniej nie oznacza wykonania jednej piątej planu! Nie udało się oddać do eksploatacji nawet ani jednego z tych turbozespołów, które mieliśmy uruchomić w zeszłym roku. Opóźnienia niemal we wszystkich obiektach są tak poważne, że już w kwietniu raz jeszcze zmniejszono plan tegorocznych inwestycji przesuwając na rok przyszły oddanie do użytku dwóch turbozespołów o mocy 70 MW, a więc zrezygnowano z przekroczenia zadań bieżącej pięcioletki.

Nie znaczy to jednak, że zadania te zostaną wykonane. Narastające z miesiąca na miesiąc zaległości zagrażają realizacji nawet tak zaniżonego planu (łącznie z poślizgiem - 625 MW) i już dziś zakłada się duże prawdopodobieństwo, że nie da się uruchomić dalszych moce w wysokości do 150 MW. W ten sposób nie wykonując bardzo poważ-

nej części tegorocznego planu inwestycyjnego nie uda się zarazem zrealizować zadań bieżącej pięcioletki co do zakresu uruchomionych nowych moce i to w poważnym odsetku (kilkanaście procent).

Tym samym przewidywany już niedobór moce może znacznie wzrosnąć, co groziłoby poważnym zwiększeniem ograniczeń energii dostarczanej na cele przemysłowe i oświetleniowe. O tym jak dotkliwie skutki musiałyby stać się wynikiem dla naszej gospodarki, nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że również przebieg inwestycji sieciowych jest bardzo niezadowolający. Zmniejszenie nakładów przeznaczonych w bieżącej pięcioletce na rozwój energetyki oraz narastający ostatnio deficyt moce, powoduje, że inwestycje sieciowe jako charakterystyczne dla stosunkowo krótkim cyklem budowy, zostały zepchnięte na drugi plan. Zaniedbano przede wszystkim budowy linii rezerwowych.

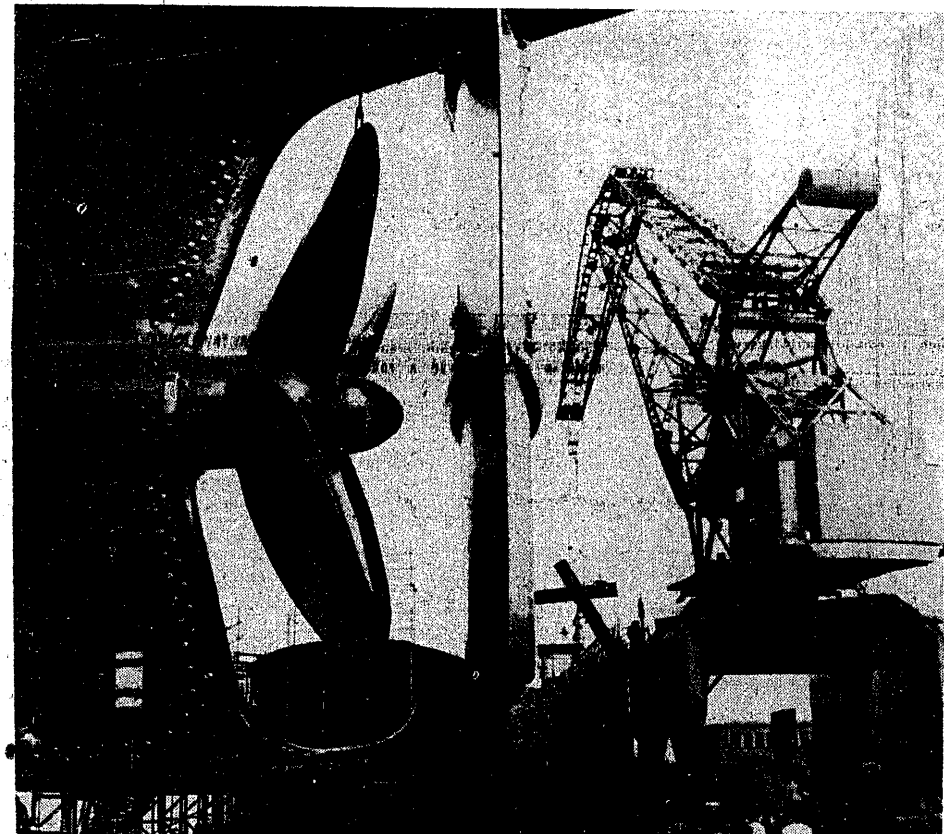
Ale również i tu nawet te ograniczone plany inwestycji nie są wykonywane w zadowalającym stopniu. Od stycznia do kwietnia br. włącznie w sieciach niskich napięć oddano do użytku 71 km nowych linii, tj. zaledwie 9% planu rocznego, a w sieci średnich napięć 125 km, tj. 8% planu. Również wykonawstwo na obiektach sieci najwyższych napięć nie daje powodów do zadowolenia. W tej sytuacji nie przewiduje się wykonania rocznego planu inwestycji sieciowych.

Wbrew pozorom nie jest to jednak sprawa drugorzędna, bowiem zaniedbywanie inwestycji sieciowych ma poważne skutki. Po pierwsze - odbiorcy otrzymują energię złej jakości (niskie napięcie). Po drugie - pewność regularnego zasilania odbiorców nie jest wystarczająca (brak linii rezerwowych). Po trzecie wreszcie - straty sieciowe są duże i wynoszą ok. 13% energii wytwarzanej przez elektrownie.

Tak więc opóźnienie inwestycji w elektrowniach grozi nam poważnym pogorszeniem zaspokojenia naszych potrzeb energetycznych pod względem ilościowym, a zaniedbywanie inwestycji sieciowych pogorszy je jakościowo. I dlatego sądzę, że potrzeba alarmu w sprawie energetyki jest jak najbardziej uzasadniona.

Chodzi jednak nie tylko o to, aby alarmować. Trzeba przeanalizować źródła tego stanu rzeczy, aby możliwie jak najszybciej znaleźć skuteczne środki zaradcze. Bo złączone inwestycje w energetyce tak bardzo się opóźniają? Czy winna jest tylko nieterminowość dostaw urządzeń? Czym grozi to w latach następnych pięcioletki? I czy drogą wyjścia można szukać w samym tylko zwiększeniu zakresu inwestycji? Opatent, nad którym warto się zastanowić - co ze swej strony uczynię w następnym artykule.

WIESŁAW GŁOWACKI



Kooperacja a rezerwy w przemyśle okrętowym

AMELIA PERAJ

Zanim statek wypłyne w pierwszy próbną rejs, zanim rozpocznie swój morski żywot musi przejść wiele skomplikowanych operacji. Na jego powstanie składa się praca najróżniejszych przemysłów, począwszy od hutniczego, a skończywszy na przemysle meblarskim i drobnej galanterii okrętowej.

Baza produkcyjna przemysłu okrętowego jest niezwykle mocno rozrzucona. Składają się na nią cztery duże stocznie. (W Gdańsku - 2, Gdyni i Szczecinie) oraz małe stocznie w Uście produkujące łodzie ratunkowe i 13 zakładów wyspecjalizowanych w produkcji wyposażenia okrętowego.

Produkcja ogółem tych 13 zakładów dla potrzeb stoczni, wynosi w bieżącym roku około 15 proc. produkcji całego Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego. W porównaniu z latami ubiegłymi jest to poważny wzrost. Jednak obok tego jeszcze blisko połowa wartości każdego statku pochodzi z dostaw zewnętrznych kooperantów (poza Zjednoczeniem). Dość wymienić liczbę 200 zakładów kooperujących ze Zjednoczeniem, aby zdać sobie sprawę z roli kooperacji.

Niezmiernie ważnym problemem przy rozpatrywaniu tego zagadnienia jest fakt, że mimo rozbudowującej się bazy kooperacji, stocznie w dalszym ciągu czekają na dostawy kooperantów. Dotyczy to przede wszystkim kooperantów spoza Zjednoczenia. Jeśli chodzi o kooperację wewnętrzną, w granicach Zjednoczenia, to w tym przypadku sytuacja jest znacznie lepsza. Założony wzrost produkcji tych zakładów wyprzedza produkcję samych stoczni. Sytuacja ta może być pocieszająca, gdyż prężność zakładów ZPO i duża ich specjalizacja pozwoli na dalsze zmniejszenie importu niektórych asortymentów.

Problemem zasadniczej wagi przy rozpatrywaniu złożonego zagadnienia specjalizacji i kooperacji - to rezerwy moce produkcyjnej. Rezerwy te w przemyśle okrętowym mogłyby odgrywać niezwykle ważną rolę. Konieczność tych rezerw wynika ze specyfiki samej produkcji. Przy innych wyrobach w trakcie produkcji nie zachodzą raczej zmiany w stosunku do pierwotnych projektów.

Inaczej natomiast wygląda ta sprawa w przypadku produkcji statków. Każdy niemalże statek jest w pewnym stopniu prototypem, w związku z tym względy konstrukcyjne i

wyposażeniowe, zależne od przeznaczenia powodują niejednokrotnie duże opóźnienia z zatwierdzeniem przez armatora dokumentacji statku. To z kolei powoduje taką sytuację, że nie można przewidzieć terminu jej zrealizacji co do produkcji poszczególnych urządzeń. Mało, nie wiadomo na jakie ostatecznie zdecyduje się armator. Niekiedy dzieje się i tak, że armator nagle zmienia decyzję co do wyposażenia okrętu, bądź wymaga takich urządzeń, których dotychczas nie produkowaliśmy.

Podejmowanie dodatkowych zamówień przy jednoczesnym uwzględnieniu produkcji na eksport (za granicę wysyłamy około 65 proc. całej produkcji ZPO) stwarzało dotychczas wiele kłopotów. Wraz z wyczerpaniem się moce produkcyjnej - zrywaniem i niepewnością umów kooperacyjnych było zjawiskiem powszechnym.

Istnienie pewnych rezerw moce produkcyjnej w zakładach kooperacji wewnętrznej stało się wobec takiej sytuacji koniecznością ze względu na elastyczność i racjonalną organizację procesu produkcyjnego oraz wykluczenie możliwości niewykonania dodatkowych zamówień. Obiektywna sytuacja zmusza do tego, że na rok 1960 przewidziano pe-

wne rezerwy moce produkcyjnej dla wszystkich zakładów ZPO.

Wśród pracowników przemysłu okrętowego panuje powszechna opinia, że gdyby istniały rezerwy moce produkcyjnej również w innych przedsiębiorstwach pracujących na potrzeby stoczni, wtedy kooperacja nie byłaby tak trudnym i skomplikowanym problemem.

Początkowo plan Zjednoczenia zakładał tylko 5-10 proc. rezerw. Po przekonsultowaniu się ze stoczniami ustalono wysokość tych rezerw w granicach od 10 - 15 proc. Rezerwy, o których mowa, nie oznaczają, że roczne plany produkcyjne w zakładach są zmniejszone w stosunku do ich możliwości produkcyjnych i potrzeb stoczni. Natomiast źródłem rezerw w stali są planowane luzy produkcyjne, „wolny” fundusz roboczo-godzin i maszynogodzin oraz odpowiednio w związku z tym zaplanowane i odliczone (finansowe i rzeczowe.)

W każdym zakładzie wielkość planowanych rezerw produkcyjnych jest różna. Na przykład w Gdańskich Zakładach Odlewniczych planowe rezerwy moce produkcyjnych wynoszą około 10 proc., podobnie przedstawia się sytuacja w fabryce w Barlinku. W Bydgoskich Zakładach Sprzętu Okrętowego wartość tych rezerw w przeliczeniu na produkcję niewyspecyfikowaną określa się na blisko 15 proc. W Grudzińskich Zakładach Sprzętu Okrętowego rezerwy na produkcję a tymportową wynoszą około 20 proc.

Okazuje się, że rezerwy te w niektórych zakładach są bardzo wysokie. W przypadku niewykorzystania ich na produkcję dodatkowych wyrobów, oznaczałoby to poważne marnotrawstwo środków produkcyjnych. Jakże się w tej chwili realnie zamierzają, aby do tego nie dopuścić? O ile, zakłada się, że przypadek gdyby dodatkowe zamówienia nie wyczerpały całej zaplanowanej puli rezerw w ciągu roku, wtedy zakłady mogą te rezerwy wykorzystywać zgodnie z własną inicjatywą, a więc przeznaczyć je m.in. na produkcję zaplanowaną dopiero na I kwartał następnego roku. W ten sposób eliminuje się ewentualne marnotrawstwo i stwarza się możliwość wyprzedzenia planowanych dostaw.

Istnieją zakłady, w których - jak to już obecnie widzimy - rezerwy będą w pełni wykorzystane w ciągu roku, ale są i takie zakłady, które

pochłonęły całą zaplanowaną pulę rezerw już w I kwartale br. Sytuacja ta miała miejsce w Fabryce Maszyn i Odlewni w Gniewie i w Fabryce Wrobów Metalowych w Rumii. Zaplanowane rezerwy moce okazały się w tych przypadkach za małe i zostały ostatnio drogą korekty planów podwyższone.

Zjawisko to sygnalizuje bardzo poważny problem dla gospodarki państwowej, a mianowicie, w jaki sposób utrzymać te rezerwy, jak je rozwijać, aby przy wyjątkowej dynamice rozwojowej przemysłu stoczniowego w bieżącej pięcioletce nie stały się fikcją?

Przed wszystkim rozwój i utrzymanie tych rezerw w granicach jakie przewiduje plan, nierozdzielnie związane jest z potrzebą dużego wzrostu moce produkcyjnej w poszczególnych zakładach. Obok inwestycji rozwojowych, mają bezpośredni wpływ na wzrost tego potencjału postęp techniczny, modernizacja i specjalizacja w zakładach. Kierunki te są realizowane. W Gdańskich Zakładach Sprzętu Okrętowego przy produkcji galanterii z metalu kolorowych wprowadzono nową metodę ciśnieniowej odlewania. Zastosowanie specjalnych maszyn zmniejszyło w tych zakładach obróbkę ręczną. Moc produkcyjna uległa poważnemu zwiększeniu i tym samym rezerwy w tej fabryce przestały być tylko w sferze projektów. Stają się zjawiskiem bardzo realnym.

W nadchodzącej pięcioletce (w latach 1960-1965) przeznaczają się na rozbudowę i modernizację zakładów kooperacyjnych około 21 proc. wszystkich planowanych nakładów inwestycyjnych w ZPO. Jest to poważny wzrost nakładów inwestycyjnych w porównaniu z latami ubiegłymi. Do roku 1955 na rozbudowę i modernizację tych zakładów przeznaczano rocznie zaledwie 2,1 proc. wszystkich nakładów inwestycyjnych; w okresie obecnej pięcioletki nakłady te wyniosły 18,2 proc.

Wraz z modernizacją zakładów ZPO, wzrasta się duża uwaga: a unifikację produkcji.

I tak np. w Gdańskich Zakładach Maszyn Elektrycznych przeprowadzono unifikację produkcji silników, co umożliwiło przejście z produkcji jednostkowej na produkcję seryjną. W Bydgoskich Zakładach Sprzętu Okrętowego dokonuje się normalizacji skrzynek bezpiecznikowych, zastępując ponad 100 różnych typów,

tylko kilkoma. W tym samym zakładzie zastąpiono niektóre wyroby z metalu, wyrobami z tworzyw sztucznych. W efekcie te dwa przedsięwzięcia przyczyniły się do zmniejszenia czasu pracy i tym samym do potężniejszego zwiększenia produkcji. Obok tych przedsięwzięć wielkie znaczenie dla utrzymania rezerw moce produkcyjnej i szeroka i systematyczna praca nad doskonaleniem kadr, współpracą z placówkami naukowymi oraz wprowadzenie katalogu wyrobów gotowych.

Katalog wyrobów gotowych wiąże się z normalizacją wyrobów, co pozwala na zmniejszenie nieoczekiwanych i różnorodnych zamówień, które obecnie nęszczają producentów tak wiele kłopotów.

Wraz z wprowadzeniem katalogu wyrobów gotowych wzrasta znacznie biur konstrukcyjnych we wszystkich zakładach kooperacji wewnętrznej. Biura te zajmują się doskonaleniem i podciąganiem do poziomu światowego oraz typizacją i normalizacją wyposażenia okrętowego. Podobne znaczenie mają ciągłe kontakty z instytutami naukowymi. Obecnie zakłady specjalizujące się w elektrotechnice ściśle współpracują z Instytutem Elektrotechniki, a zakłady zajmujące się odlewnictwem, z Instytutem Metalurgii Żelaza i Instytutem Odlewnictwa. Podobnie przedstawia się sprawa z zakładami posiadającymi galvanizernie. Zakłady te utrzymują stały kontakt z Instytutem Metalurgii Precyzyjnej. Całe Zjednoczenie współpracuje z Instytutem Przemysłu Maszynowego.

*

Zastanawiając się nad tymi skomplikowanymi kwestiami, nasuwa się pewna uwaga. Jeżeli zakłady spoza Zjednoczenia nie będą dysponowały rezerwami moce produkcyjnej, to czy nie wytworzy się wąskie gardło w dziedzinie produkcji okrętowej? Obawa ta rodzi się wobec faktu, że w I kwartale br. zanotowano poważne trudności w przyjmowaniu niektórych zamówień przez kooperantów spoza Zjednoczenia.

Stąd też rozwiązanie problemu rezerw tylko wewnątrz Zjednoczenia jest rozwiązaniem połowicznym, lecz i to jest poważny krok naprzód, który zasługuje na uwagę.

Papiernicy o jakości produkcji na rynek

Rozpatrując problemy przemysłu papierniczego „Życie Gospodarcze” już w 1954 roku pisało: „...w poważnym stopniu szwankuje jeszcze jakość produkowanego papieru. Nierzadkie są wypadki, że ten sam arkusz papieru posiada w różnych miejscach różną grubość, co znacznie obniża jego przydatność do celów wydawniczych, gdyż maszyna drukarska reagując na nierówności papieru powoduje pogorszenie wyglądu drukowanego wydawnictwa. Wiele pozostawia do życzenia trwałość papieru i wytrzymałość na zerwanie, bardzo często zdarzają się nierównomierność w kolorze. Wszystkie te wady powodują, że dla luksusowych i utrzymywanych w pięknej szacie graficznej wydawnictw zmuszeni jesteśmy importować potrzebne gatunki papieru. Rzeczywista przyczyna niedostatecznej jakości produkowanego papieru jest choć zwiększenia produkcji za wszelką cenę, a więc i kosztem jakości”.

Od tego czasu nastąpiła pewna poprawa w jakości dostarczania na rynek papieru. Jest to jednak poprawa niedostateczna, gdyż wszyscy niemal odbiorcy papieru ustawicznie skarżą się na częste występowanie tych samych wad, które zostały wymienione w cytowanym artykule. Świadczy o tym chociażby wyniki ogólnokrajowej narady, jaką w tej sprawie zwołała RSW „Prasa”.

Narada odbyła się w siedzibie budowanej przed 6 laty fabryki papieru w Skolwinie (koło Szczecina) w dniu 26 maja r.b., a wzięli w niej udział zarówno przedstawiciele fabryk, jak i największych odbiorców (wydawnictw prasowych i książkowych oraz drukarni).

Podstawowe wady dostarczanego papieru — to według opinii zabierających głos w dyskusji przedstawicieli odbiorców, nierównomierność satynności, różna gładkość, różnorodność powierzchni, barwy, chropowatość, obecność grubych włókien lub wypełniacza, jak również odbicia stałe i filcu. Osobny rozdział — to nierównomierna grubość, co powoduje różnice we właściwościach fizycznych papieru. Nierówności odcieni lub zabarwienia oraz różna intensywność barwy powoduje występowanie całej gamy barw, co odbija się ujemnie przede wszystkim na wyglądzie wydawnictw broszurowanych. Niedbale jest też często wykończenie rol papieru. Niestaranne klejenie wstęgi, częściowe przenikanie kleju, postrzępione brzozy roli, nierówności tulei przy powierzchni czoła zwoju, co powoduje pęknięcie wstęgi. Zdarza się także fałdowanie wstęgi, co powoduje nierówności powierzchni.

Ważnym powodem strat powoduje dla drukarni nieprzestrzeganie obowiązującej „gramatury” (waga jednego metra kwadratowego papieru). Dla papieru gazetowego Polska Norma przewiduje wagę 50 gramów na 1 m. kw., przy czym dopuszcza się tolerancję od 48 do 52 gramów. Nie mówiąc o tym, że często zdarzają się przekroczenia tej normy, które uprzedzają o zgłaszaniu reklamacji i o trzymywaniu bonifikaty, najczęściej papierne dostarczają papier o gramaturze sięgającej górnej granicy tolerancji, co narzuca drukarni na straty bez możliwości ządania odeszkodowania.

Prawdą jest, że ilość reklamacji ostatecznie znacznie się zmniejszyła. Nie oznacza to jednak, że jakość papieru radykalnie się poprawiła. Po prostu odbiorcy rezygnują z reklamacji nie chcąc narazić się do stawcom, którzy znajdują się w pozycji monopolistycznej. Wobec

zapotrzebowania na papier przewyższającego wielkość produkcji odbiorcy obawiają się bowiem szkian producentów, którzy na swój towar zawsze mogą znaleźć innych klientów. Faktem jest, że produkcja papieru ciągle jeszcze nie może nadążyć za potrzebami kraju, zwłaszcza iż z uwagi na bilans płatniczy konieczne jest utrzymanie eksportu.

Niedostateczny wzrost produkcji papieru wysuwa postulat wprowadzenia i utrzymania reżimu oszczędności w jego zużyciu. W przeciwnym przypadku grozi nam konieczność zmniejszenia zakresu wydawnictw książkowych i prasowych. Nie jest bowiem do pomysłowania, abyśmy mogli zrezygnować z eksportu papieru, który pomaga w utrzymaniu równowagi płatniczej. Również w zakresie zmniejszenia zużycia papieru i tektury na produkcję opakowań możliwości są ograniczone.

Zresztą w tej dziedzinie stoimy przed dużymi zadaniami, które będą mogły być rozwiązane z chwilą uruchomienia i rozszerzenia produkcji tworzyw sztucznych. Wiadomo bowiem, że w krajach przemysłowych — w pewnej mierze również u nas — opakowania papierowe i drewniane z powodzeniem zastępowane są foliami polietylenowymi i innymi produktami z tworzyw sztucznych. Rozwinięcie tej produkcji na szerszą skalę pozwoliłoby na zaoszczędzenie dużych ilości papieru i stworzyłoby podstawy do lepszego zaopatrywania rynku w papier drukowy i gazetowy.

Niezależnie od tych strukturalnych zmian w profilu produkcji papierniczej konieczne jest podjęcie kroków zmierzających do likwidacji istniejącego u nas marnotrawstwa papieru. Zarówno w samej produkcji papieru, jak i w zakładach przetwórczych panuje u nas marnotrawstwo. Niestaranne i niedbale obchodzenie się z surowcami w papierach, niedostateczne przestrzeganie procesów technologicznych, zdarzające się lekceważenie problemów postępu technicznego i modernizacji zakładów — wszystko to prowadzi bądź do niedostatecznego wykorzystania zdolności produkcyjnej zakładów, bądź do niszczenia surowców, bądź do zwiększenia odpadów, które mogą być wprawdzie wykorzystane w ponownej produkcji, jednakże ilość ich, przekraczająca normę, wpływa na zmniejszenie wyprodukowanej masy towarowej.

Jeszcze większe marnotrawstwo daje się zaobserwować u odbiorców. Faktem jest, że większe i mniejsze ścinki papieru, które powinny być przeznaczone do produkcji przetworów, idą na makulaturę. Gdyby udało się należycie zorganizować skup i dystrybucję ścinków papierowych i przekazywać je mniejszym zakładom przemysłu terenowego i spółdzielczego na produkcję przetworów, to można byłoby zaoszczędzić rocznie 6-10 tys. ton papieru. Dziś zaś bowiem dla produkcji w małych zakładach przydziela się papier w rolach i belach, natomiast przeznaczają na ten cel ścinki z produkcji drukarskiej, które mogłyby być znakomicie zmniejszyć przydziały z papieru.

Niemale znaczenie ma też zorganizowanie zbiórki makulatury, która może poważnie zasilić bazę surowców przemysłu papierniczego. Już nawet organizowana obecnie przez organizację młodzieżową (ZMP, ZMS, ZMW), zbiórka makulatury przynosi niezłe rezultaty. Warto by więc pomyśleć o wzmocnieniu tej akcji i przekształceniu jej w stałą imprezę, obejmującą swym zasięgiem wszystkie miejsca powstawania makulatury,

włącznie z gospodarstwami domowymi.

Osobny rozdział stanowi marnotrawstwo w zużyciu papieru przy dalszym przetwarzaniu i w biurach. Wydaje się, że w tej dziedzinie potrzebna jest usilna propaganda, gdyż tutaj tkwi poważne źródło oszczędności. Niesłuszne byłoby postulowanie reglamentowania sprzedaży papieru do pisania, jednakże warto byłoby zastanowić się nad limitowaniem funduszy przeznaczonych na zakupy materiałów piśmiennych w przedsiębiorstwach. Ślawniwość to z pewnością skutecznym środkiem zwalczania marnotrawstwa.

Wzrost produkcji papieru, zwłaszcza papieru gazetowego i drukowego, był bardzo powolny, co wiąże się z niezaangażowaniem w pełni inwestycjami, przewidzianymi w planie pięcioletnim. Trzeba przy tym dodać, że rosnące zapotrzebowanie stawiało przed przemysłem papierniczym coraz większe zadania ilościowe. Chcąc zadaniom tym sprostać przemysł starał się do ostateczności wykorzystywać swe zdolności produkcyjne, co siłą rzeczy musiało odbić się na jakości papieru. W takich przypadkach ilość nie może iść w parze z jakością. Zwiększa się wyznaczone papierom plany przez cały czas były bardzo napięte i często przekraczały ich realne możliwości produkcyjne.

Inną, może jeszcze istotniejszą przyczyną niedostatecznej poprawy jakości papieru było dostarczanie papieru jakościowo gorszego surowca. Występujący u nas deficyt drewna, zwłaszcza drewna iglastego, spowodował konieczność wykorzystywania przez fabryki papieru trudniejszego do przerobu drewna liściastego — osikowo-topolowego, brzoźowego, bukowego. Poza tym papiernie zmuszone były do przetwarzania odpadów drzewnych, gałęzi i temu podobnych gatunkowo gorszych surowców. Nie oznacza to, że z takiego surowca nie można wyprodukować dobrego papieru. Potrzebna jest jednak umiejętność przerobu takiego surowca, opanowanie innej technologii, zastosowanie dodatkowego wyposażenia maszyn papierniczych. Wszystko to nie może być dokonane natychmiast, ale wymaga czasu i wielkich wysiłków.

Przemysł papierniczy rozpoczął już akcję wyposażania maszyn w odpowiednie urządzenia, które pozwolą podnieść jakość papieru. A więc 85 proc. maszyn papierniczych wyposażono w nowe aparaty do czyszczenia, w 40 proc. zainstalowano regulatory gęstości, 65 proc. wyposażono w liczniki do pomiaru długości wstęgi, a 15 proc. — w aparaty do pomiaru gramatury i wilgotności. Uzupełniono też wyposażenie laboratoriów. Akcja ta trwa w dalszym ciągu i w ciągu najbliższych lat wszystkie stare papiernie zostaną w znacznej części zmodernizowane.

Jeśli idzie o stronę organizacyjną, to przemysł papierniczy zamierza zrewidować normy papieru i ustalić je na poziomie odpowiadającym potrzebom odbiorców. Instytut Celulozowy - Papierniczy otrzymał polecenie zająć się przede wszystkim jakością papieru. Zamierza się również zacieśnić współpracę z drukarniami i innymi odbiorcami — przede wszystkim w drodze organizowania co pół roku konferencji mających na celu ocenę jakości dostarczanego papieru.

Doceniając trudności przemysłu papierniczego w zakresie poprawy jakości papieru, które leżą przede wszystkim w sferze tzw. warunków

Produkcji papieru nie są dokładne. Nie możemy się z nich np. dowiedzieć: ile żywności marnuje się w Polsce. Pociągamy się jednak, że dokładnych obliczeń tego typu, jak na razie, nikt jeszcze nie przeprowadził, a dane szacunkowe pochodzące z wielu krajów odbiegają od siebie. Oto w roku 1939 obliczono we Francji, że w przybliżeniu ulega zniszczeniu 18 proc. artykułów żywnościowych, co dawało sumę 6 miliardów przedwojennych franków. Suma rzeczywiście gigantyczna.

Miejmy nadzieję, że w Polsce ulega zepsuciu nieco mniej żywności; ale gdybyśmy straty te przyjęli tylko szacunkowo na ok. 1 procent, wówczas i tak osiągnęlibyśmy poważną sumę 1 miliarda złotych.

Oczywiście warto pokusić się nie tylko o zwiększenie ilości artykułów rolnych znajdujących się na rynku, ale także trzeba pomyśleć nad tym, jak znajdującą się w obrocie żywność zabezpieczyć przed psuciem się.

*

Rok temu radziłem w tej sprawie inżynierowie i technicy przemysłu spożywczego, poświęcając zjazd NOT-owski problematyce utrwalania żywności. Prawie wszyscy byli wówczas zgodni co do tego, że tradycyjne metody konserwowania żywności, zwłaszcza przy użyciu środków chemicznych coraz bardziej wychodzą z użycia, gdyż z jednej strony nie pozwalają na zachowanie pełnego smaku konserwowanego produktu, a z drugiej strony chemiczne utrwalacze nie we wszystkich przypadkach są obojętne dla zdrowia ludzkiego. Idąc konsekwentnie po tej linii rozumowania, w wielu krajach europejskich, a także i w Polsce prawo żywnościowe zakazuje stosowania coraz to innych środków konserwujących, które jeszcze do niedawna uważano za nieszkodliwe. Jest to wynikiem co-

biektywnych, nie można jednak nie wytknąć braków występujących na skutek niedostatecznej pracy zakładów.

Przeprowadzona wśród 53 odbiorców ankieta przyniosła plan w postaci wymienienia 229 wad, występujących w dostarczonym papierze. Wady te — to nierówna gramatura (10 proc.), wady mechaniczne (21 proc.), słaby satynaż (13 proc.), niedostateczna gładkość (4 proc.), słaba biel (10 proc.), wadliwa struktura (11 proc.) i niedbale wykończenie (31 proc.). Jeśli większość tych wad wynika z tzw. trudności obiektywnych (poza gładkością, która może być uzyskana stosunkowo łatwo przez odpowiednie środki papierowe, masie, co jednakże automatycznie musi powodować obniżenie jakości papieru, to wady wynikające z niedbalstwa wykonania — a stanowią one blisko jedną trzecią wszystkich wad — mogą być łatwo usunięte. W tym zakresie przemysł papierniczy przyczynił się do poprawy.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że wszystkich braków jakościowych nie można usunąć za pomocą różdżki czarodziejskiej. Aby w pełni osiągnąć zamierzony cel, nie wystarczy dobre chęci i największy wysiłek organizacyjny. Poza wspólnymi naradami, których znaczenia nie wolno nie doceniać, gdyż stanowią one dla załóg papierni moment mobilizujący, trzeba nasze fabryki papieru wyposażać w odpowiednie urządzenia. A do tego potrzebne są nakłady inwestycyjne, których wysokość przemysł papierniczy szacuje na 100-120 mln zł średnio dla każdej papierni.

Nie jest to jednak sprawa prosta, gdyż możliwości inwestowania są przecież ograniczone. Tymczasem więc należy dbać o terminową dostawę części zamiennych do maszyn papierniczych (jedyna nasza fabryka maszyn papierniczych w Cieplicach nie wywiązuje się z tego zadania w sposób zadowalający), jak również dokonać dużego wysiłku w kierunku usprawnienia procesu technologicznego i usunięcia tych wad papieru, które zależą od pracy załogi.

S. F.

* Stefan Frenkel — Perspektywy zlikwidowania deficytu papieru (Z.G. Nr 15 z 2.8.1954 r.).

CHŁODNICTWO ŻYWNOSCI

„Zimny” łańcuch

raz bardziej rozwijających się badań nad działaniem poszczególnych konserwantów. Miejsce zdegradowanych niejako środków chemicznych zaczyna zajmować metoda zamrażania i chłodzenia środków żywności.

Jakie są jej zalety, zwłaszcza w porównaniu do metod stosowanych dotychczas? W pierwszym rzędzie zamrażanie gwarantuje prawie nieograniczoną trwałość żywności. Znany jest wypadek, gdy w wiele lat po śmierci Amundsena, następną wyprawą na biegun południowy cwałowała jego obozowisko i wówczas oczom zdumionych badaczy polarnych ukazała się żywność nadająca się doskonale do konsumpcji, a pochodząca sprzed kilkunastu lat. Doświadczenia nad zamrażaniem żywności prowadzone zresztą były od dawna, a ostatnie dziesięć lat przyniosły niezwykle bujny rozwój tej metody utrwalania żywności.

Tak przeto z jednej strony mamy nieograniczoną niemal trwałość konserwowanego produktu, a z drugiej strony smak wielu zamrażanych i chłodzonych produktów pozostaje niezmiennie dobry (mięso, mleko, ryby). Jest jeszcze jeden moment niezmiennie ważny, mianowicie złaogodzenie, a nawet likwidacja sezonowości w dostawach niektórych artykułów na rynek. A przecież wiadomo, że przemysł konserwowy nie zawsze jest w stanie przeobrazić nadwyżki, zarówno pochodzenia zwierzęcego jak i roślinnego. Zresztą

wiele produktów konserwowanych metodami chemicznymi nie znajdowało i nie znajduje zbyt wielu chętnych odbiorców. Wszystko to przemawia na korzyść zamrażania i chłodzenia.

Mówimy o chłodzeniu i zamrażaniu, zdefiniujmy więc te pojęcia. Pod zamrażaniem będziemy rozumieć przechowywanie lub tylko krótkotrwałe poddanie jakiegoś produktu temperaturze ok. -20°. Chłodzenie jest to przechowywanie produktów w temperaturze nieco niższej od 0° lub też nieco wyższej, w każdym razie w temperaturze, która gwarantuje zachowanie dobrej jakości produktu w momencie przechowywania go i bezpośredniego po nim. Produkty schładzane nie wymagają oczywiście rozmrażania, charakterystycznego dla tych artykułów zamrożonych.

W innych krajach europejskich, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych chłodnictwo i zamrażalnictwo rozwinęło się na szeroką skalę już dawno. Stany Zjednoczone w tej dziedzinie osiągnęły już stopień prawie maksymalnego zamrażania żywności w dużych i średnich miastach produkcja suchego lodu, najbardziej frapującego środka zamrażania, wynosi w Stanach rocznie 2.4 kg na głowę mieszkańca, podczas gdy w Polsce według planu na rok bieżący ma wynieść 0,180 kg, a w roku 1955 wynosiła zaledwie 0,334 kg. Stany Zjednoczone posiadają więcej wagonów chłodni, niż

Rozwój systemu finansowego przedsiębiorstw

DO KONTINUACJI ZE STR. 1

Prawo do ustalania wysokości tych środków przysługujących samemu przedsiębiorstwu, które je finansują w ramach funduszu rozwoju. By zachęcić przedsiębiorstwa do ustalania normatywności środków obrotowych na poziomie minimalnym, określono kolejność obowiązków przy wykorzystaniu środków funduszu rozwoju. Środki te w pierwszej kolejności powinny być przeznaczane na finansowanie wzrostu środków obrotowych, a w pozostałej części na finansowanie inwestycji zdecentralizowanych.

Ustalono nowe zasady planowania i finansowania inwestycji. Obok inwestycji scentralizowanych, obejmujących głównie budowę nowych obiektów, które planowane są i finansowane według dotychczasowych zasad, wprowadzono inwestycje zdecentralizowane, finansowane głównie ze środków własnych przedsiębiorstw, przede wszystkim z części funduszu rozwoju oraz amortyzacji. Przedsiębiorstwa uprawnione zostały do planowania inwestycji zdecentralizowanych we własnym zakresie. Środki przeznaczone na te inwestycje, niewykorzystane w danym roku, pozostają do dyspozycji przedsiębiorstw i wykorzystane być mogą w latach następnych. Zniesiona została sztywna dotąd granica między inwestycjami i remontami kapitalnymi. Znacznie uproszczono przepisy dotyczące gospodarowania środ-

kami trwałymi, w szczególności przepisy dotyczące likwidacji środków trwałych.

Dopuszczono możliwość tworzenia szeregu funduszy w przedsiębiorstwach i ich jednostkach nadrzędnych, co powinno się być przyczyną do bardziej elastycznego finansowania różnych potrzeb przedsiębiorstw.

Wprowadzenie nowego systemu finansowania przyczyniło się bez wątpienia do poprawy usprawnienia gospodarki przedsiębiorstw zarówno środkami trwałymi, jak i obrotowymi. Świadczy o tym chociażby całkowite prawie wyeliminowanie finansowania z budżetu nie doboru środków obrotowych. Pewnej zmianie uległa również struktura inwestycji, co znalazło wyraz we wzroście udziału inwestycji zdecentralizowanych w ogólnej kwocie nakładów inwestycyjnych. Poważnemu zmniejszeniu uległa ilość przedsiębiorstw deficytowych.

*

Mimo szeregu objawów pozytywnych, reforma systemu finansowego nie doprowadziła jednak na razie do osiągnięcia jej celu. Spośród bardziej istotnych niedociągnięć, które się ujawniły w toku funkcjonowania nowego systemu finansowego, wymienić należy następujące:

1) ustalenie zbyt niskich, niemobilizujących planów zarówno w zakresie produkcji jak i akumulacji;

2) tendencję do osiągnięcia wysokich zysków za wszelką cenę, kosztem pogarszania jakości produkcji, do nieliczenia się z wymogami odbiorców oraz do zaniechania niektórych rodzajów niezbędnych nakładów (np. remontów bieżących, wydatków na bezpieczeństwo i higienę pracy itp.);

3) wadliwe, niezgodne z rzeczywistością potrzeby przedsiębiorstw limitowanie przez jednostki nadrzędne funduszu rozwoju, co powoduje nadmiar środków finansowych w jednych przedsiębiorstwach oraz niedobór tych środków w innych przedsiębiorstwach;

4) wadliwy podział przydzielonego funduszu przez same przedsiębiorstwa, przejawiający się w ustalaniu nadmiernie wysokich normatywności środków obrotowych, względnie też w przeznaczaniu nadmiernie wysokich kwot na inwestycje zdecentralizowane, mimo niepełnego zaspokolenia potrzeb w zakresie normowania środków obrotowych;

5) nieprawidłowe dysponowanie środkami przeznaczonymi na finansowanie inwestycji zdecentralizowanych, nadmierne rozszerzanie frontu robót inwestycyjnych, w szczególności robót budowlano-montażowych;

Ruszyła nasza największa papiernia

BOGUMIŁ ZAJĄCZKOWSKI

W bieżącym roku przybył naszej gospodarce nowy ważny obiekt w przemysle papierniczym. Jest nim fabryka papieru w Ostrołęce n. Narwi, która po zakończeniu okresu rozbudowy podjęła właściwą produkcję. W ciągu 1960 r. zostaną jeszcze przekazane do użytku 2 działy produkcji pa-

pieństw pakowych i przemysłowo-technicznych oraz największa w kraju wytwórnia tektury falistej wraz z kartonazownią. W 1962 r. planowane jest uruchomienie ostatecznej jednostki produkcyjnej w papierni. Pod koniec przyszłego planu 5-letniego zakład otrzyma także własną celulozownię i stanie się wówczas samowystarczalnym kombinatem o zamkniętym cyklu produkcyjnym. Całkowity koszt tej inwestycji nie powinien przekroczyć 1.200 mln zł.

Będzie to największy zakład pa-

pierniczy w Polsce, a jednocześnie jeden z najnowocześniejszych w Europie. Umożliwi on zwiększenie produkcji papieru o ok. 20 proc. w stosunku do obecnego poziomu produkcji naszego przemysłu papierniczego, produkcji worków o 50 proc., tektury falistej o ok. 80 proc.

Poprawa zaopatrzenia kraju w opakowania masowe będzie zatem bardzo wydajna. Po raz pierwszy zostanie podjęta na wielką skalę produkcja opakowań z 5-warstwowej tektury falistej, która może w wielu dziedzinach zastąpić z powodzeniem stosowane dotychczas tradycyjne opakowania drewniane. Dzięki temu będzie można uzyskać stałe i poważne oszczędności drewna.

Wskutek zastosowania nowoczesnych, wydajnych urządzeń produkcyjnych, częściowej automatyzacji procesów wytwórczych oraz mechanizacji transportu, fabryka w Ostrołęce charakteryzować się będzie korzystnymi wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi. Wydajność pracy będzie tu prawie 3-krotnie wyższa

niż obecna średnia w przemyśle papierniczym, przy niższym poziomie kosztów wytwarzania i oszczędniejszej zużyciu surowców. Akumulacja brutto wyniesie wg obecnego poziomu cen przy pełnej produkcji ok. 360 mln zł rocznie.

Biorąc pod uwagę wielkość obiektu, jego skomplikowane wyposażenie maszynowe i powszechnie znane trudności występujące przy realizacji inwestycji można stwierdzić, że budowa Ostrołęckiej Fabryki Papieru trwała stosunkowo krótko: od połowy 1957 r. do r. 1960. Był to swego rodzaju rekord w działalności inwestycyjnej przemysłu papierniczego.

Zastosowane celowo w tym obiekcie etapowe uruchamianie poszczególnych działów ułatwia opanowanie produkcji, umożliwia stopniowe przygotowanie załogi, rekrutację kadry miejscowych oraz powoduje wcześniejsze uzyskanie efektów gospodarczych, nie czekając na kompleksowe zakończenie inwestycji, skądinąd pożądanego.

Interesujący jest fakt, że mimo zużycia wielkiej ilości wody, pary i energii elektrycznej, Ostrołęcka Fabryka Papieru nie posiada własnych urządzeń energetycznych, ani ujęcia wody. Jest ona zaopatrywana przez wybudowaną tu przed kilkoma laty elektrolejownię energetyki zawodowej. Oba zakłady współpracują także w zakresie wspólnego użytkowania szeregu obiektów pomocniczych i usługowych. Tego rodzaju symbioza przynosi niewątpliwie korzyści gospodarce.

Trudno nie wspomnieć o znaczeniu ostrołęckiej papierni dla aktywizacji jednego z najbardziej zaniedbanych rejonów kraju — Ziemi Kurpiowskiej, pozbawionej dotychczas zupełnie przemysłu kluczowego. Niezależnie bowiem od tego, iż powstały zakład zapewnił źródło utrzymania ponad 2-tysięcznej rzeszy pracowników, w ślad za jego budową postępował rozwój budownictwa mieszkaniowego, handlu, usług oraz urządzeń i działalności kulturalno-oświatowej. Zmienia się także dotąd struktura społeczna miejscowej ludności.

i jego ogniwa

cała Europa. Wpłynęły na to oczywiście specyficzne stosunki tamtejszego terenu, a mianowicie konieczność transportu żywności na olbrzymie odległości i zaopatrywanie miasta - kolosa, jakim jest Nowy Jork. Niemniej jednak w okresie wojennym wiele krajów europejskich wyprzedziło nas w tej dziedzinie i to znacznie. Ilość lodówek na 1000 mieszkańców wyniosła czterdzieści lat temu w NRF 47, w Anglii 29, we Włoszech 21, podczas gdy w Polsce planuje się, że z końcem tego roku wskaźnik ten wyniesie 4,6, a w roku 1965 — 27,7. Widać, że ostatnio lata przyniosły w tej dziedzinie ogromny przełom i że chłodzenie oraz zamrażanie żywności znalazły sobie w naszych planach gospodarczych właściwe miejsce, to znaczy, że są już w pełni doceniane.

*

Prawidłowy jednak rozwój chłodnictwa i zamrażalnictwa zależy nie tyle od ilości posiadanych lodówek, ile od koordynacji wszystkich ogniw łańcucha chłodniczego.

Cóż to jest ten łańcuch chłodniczy? Ogólnie można powiedzieć, że jest to system pozwalający na schłodzenie lub zamrożenie artykułu żywnościowego z chwilą jego wyprodukowania i na utrzymywanie go w tej temperaturze aż do chwili, gdy dostanie się do rąk konsumenta. Oznacza to, że łańcuch chłodniczy obejmuje takie elementy jak: chłodnictwo produkcyjne, chłodnictwo składowe, chłodnictwo w

handlu detalicznym i żywieniu zbiorowym; chłodnictwo domowe i transport chłodniczy.

Elementem wiążącym wszystkie te ogniwa jest transport chłodniczy. Na czym w praktyce polega zastosowanie łańcucha chłodniczego, zilustrujemy na przykładzie. W wytwórni na Wybrzeżu mrozi się filety dorszowe do temp. —18° do 20°. Wytwórnia jednak nie posiada pomieszczeń nadających się do składowania dużych zapasów. Filety muszą więc zostać przewiezione do jednej z wielkich chłodziń składowych w głąb kraju.

W czasie transportu musi być zachowana odpowiednia (ta sama) temperatura. Po paru miesiącach składowania zachodzi potrzeba przewiezienia filetów do dużego ośrodka konsumpcyjnego: Warszawy, Łodzi czy Krakowa. I znów transport jak i przechowywanie filetów w sklepie detalicznym powinny się odbywać w temperaturze zamrożenia. Niezbędnym warunkiem sprawnego funkcjonowania łańcucha chłodniczego jest równomierny rozwój wszystkich ogniw.

Jak przedstawia się rozwój ogniw tego łańcucha w Polsce? Jeśli chodzi o **chłodnictwo produkcyjne**, to tu sytuacja wygląda najgorzej. Tempo likwidacji dotychczasowych niedoborów jest niewystarczające, a szczególnie jaskrawo występuje to w przemyśle mięsnym, to jest właśnie w tym przemyśle, który wymaga największych nakładów inwestycyjnych w tej dziedzinie. Dzieje

się tak dlatego, że skup masy mięsnej wzrasta szybciej niż zwiększanie się powierzchni chłodniczych. Tak więc pomimo zaplanowanego zwiększania potencjału chłodniczego w latach 1958—65 (blisko dwukrotnie) nie wystarczy on na potrzeby przemysłu mięsnego.

Nieco lepiej wygląda sytuacja w przemyśle mleczarskim, dzięki zastosowaniu w ostatnim czasie chłodzenia mleka w PCR-ach, spółdzielniach produkcyjnych i na punktach skupu. W 1959 r. na 969 zakładów, 647 dysponowało urządzeniami chłodniczymi.

W przetwórstwie rybnym stoimy w obliczu poważnych zmian, idących w kierunku budowania statków, wyposażonych w urządzenia pozwalające na przerób i zamrażanie ryb na morzu. Tak więc dzisiejsze kłopoty z dostawami ryb skończą się. W przemyśle piwowarskim planuje się całkowitą likwidację posługiwania się lodem naturalnym. A przemysł zamrażania warzyw i owoców (mrożonek) planuje kilka bardzo istotnych inwestycji, które umożliwią zwiększenie masy towarowej w takich rozmiarach, na jakie pozwolą urządzenia zainstalowane w sklepach sprzedających mrożonki.

Drugim ogniwem łańcucha chłodniczego jest **chłodnictwo składowe**. Okres najbujniejszego rozwoju tego ogniw przypada na lata 1950—55 i dziś możemy mówić o zupełnie niezłym „uzbrojeniu” naszego kraju w chłodziń składowe.

Pomijając już takie specyficzne momenty, jak nie zawsze właściwe rozmieszczenie chłodziń składowych, trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie potrzeby zwiększenia mocy chłodniczej są dość skromne.

Najsilniej rozwiniętym ogniwem łańcucha chłodniczego jest **chłodnic-**

two detalu i żywienia zbiorowego i w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat zrobiono u nas najwięcej. W roku 1955 na 16.000 sklepów państwowych i spółdzielczych, położonych w miastach, przypadało zaledwie 5.700 różnych urządzeń chłodniczych, w 1959 r. na 19.828 sklepów 19.000 było wyposażonych w urządzenia chłodnicze, co w porównaniu z 1955 r. oznacza, że wskaźnik wyposażenia jednego sklepu zwiększył się z 0,36 do 0,98. W 1958 r. wskaźnik ten osiągnął 1,39. Brak jest jednak w sklepach urządzeń pozwalających na sprzedaż produktów zamrożonych.

Mimo, iż na jeden państwowy zakład gastronomiczny przypada średnio 1,1 urządzenia chłodniczego, to jednak licząc że trzeba znać za zupełnie niewystarczającą, gdyż zdaniem specjalistów gastronomii na tego typu zakłady miejskie, nastawione na dużą produkcję powinno średnio przypadać ok. 3,3 urządzenia chłodniczego różnego typu.

I wreszcie ostatnie ogniwo, to jest **chłodnictwo domowe**. Jest ono jeszcze na niskim poziomie. Jest to niezbyt przyjemny fakt, ale musimy zdać sobie sprawę z tego, że niedawno jeszcze opieraliśmy rozwój naszego chłodnictwa domowego wyłącznie na imporcie, a więc nie mogło nawet być mowy o jakimś masowym jego rozwoju. W roku 1956 rodzimy przemysł wyprodukował blisko 10 tysięcy sztuk lodówek, aby w 1958 r. następnie zwiększyć dostawę do 24.450 sztuk, 42.100 sztuk w roku 1959 i na 48.000 w roku bieżącym (plan). W tej chwili szacuje się, że liczba lodówek używanych w Polsce w gospodarstwach domowych, pochodzących zarówno z importu, jak i z produkcji krajowej wynosi 136.400.

Przewidywania oparte na planach krajowego przemysłu idą w kierunku

ku zwiększenia tej liczby do roku 1965 do 800.000. Z tego wynika, że to ogniwo łańcucha chłodniczego, choć na razie niezbyt silnie rozwinięte, posiada jednak najsilniejsze tempo rozwoju i na tym odcinku specjalnych kłopotów chłodniczych chyba nie będzie.

Gorzej, lub całkiem źle jest z ta-

borem chłodniczym. Także transport samochodowy, znajdujący się w dyspozycji wielu central jest za szczupły. Rozwój transportu chłodniczego może się rozwinąć tylko na bazie krajowej produkcji samochodów chłodziń. Produkcja wagonów-chłodziń została już opanowana.

*

Jest jeden mankament generalny w dziedzinie chłodnictwa. Nie ma bowiem w Polsce organu, który koordynowałby w sposób rozsądny wysiłki poszczególnych resortów zmierzających do prawidłowego rozwoju łańcucha chłodniczego.

Takim ciałem koordynującym poczynania w dziedzinie chłodnictwa mogłaby np. być Komisja Chłodnicza, istniejąca przy Ministerstwie Przemysłu Spożywczego, można by także powołać analogiczną Komisję przy Komitecie dla Spraw Techniki. Czy będzie to samodzielna komórka administracyjna, czy połączy się z innym organem, nie jest sprawą najistotniejszą, natomiast najważniejsze jest, aby taka Komisja Chłodnicza, wyposażona w odpowiednie uprawnienia, rozpoczęła swoją działalność. Taki zresztą wniosek uchwalili zjazd inżynierów i techników przemysłu spożywczego, obradujący w maju w Warszawie nad sprawami chłodnictwa i zamrażania żywności.

WOJCIECH SZMIDT

6) nieprzestrzeganie zasad nowego systemu finansowego przez niektóre jednostki nadzórne, polegające głównie na odgórnym ustalaniu wskaźników podziału funduszu rozwoju na część przeznaczoną na finansowanie środków obrotowych oraz część przeznaczoną na inwestycje.

Wszystkie te niedociągnięcia w znacznym stopniu podważają efektywność nowego systemu finansowego. Dość często więc spotkać się można z opinią, że zmiana systemu nie dała pożądanego rezultatu, a wręcz przeciwnie — sytuacja przedsiębiorstw uległa pogorszeniu. Niektórzy uważają nawet, że byłoby celowe powrócenie do zasad obowiązujących przed rokiem 1958. Wydaje się jednak, że podobnie jak ogólnikowo i powierzchownie była ocena systemu finansowego sprzed roku 1958, również i ta ocena jest zbyt pochopna.

Już obecnie podjęto szereg kroków, które mają na celu częściowe usunięcie istniejących mankamentów. W szczególności należy zwrócić uwagę na zmianę zasad ustalania funduszu zakładowego oraz premiowania pracowników umysłowych.

Należy zwrócić również uwagę na rozszerzenie uprawnień banku i znaczne zwiększenie jego roli w zakresie gospodarki środkami obrotowymi oraz środkami przeznaczonymi na inwestycje zdecentralizowane. W uzasadnionych przypadkach banki w uzgodnieniu z jednostkami nadzornymi mogą blokować środki własne przedsiębiorstw, przeznaczone zarówno na finansowanie normalnych, jak inwestycji zdecentralizowanych. W ten sposób mogą one przeciwdziałać wadliwej polityce przedsiębiorstw, wpływając na prawidłowe kształtowanie się normatywow oraz na racjonalne wydatkowanie środków na inwestycje zdecentralizowane.

W celu umożliwienia przedsiębiorstwom prowadzenia długofalowej polityki w zakresie zapasów oraz inwestycji wykonywanych we własnym zakresie przewiduje się wprowadzenie w roku następnym, czy też po upływie dwóch lat, normatywow finansowych, które by obowiązywały przedsiębiorstwom przez okres całej pięcioletki. Normatywy te powinny obejmować co najmniej wskaźnik udziału funduszu rozwoju w zysku przedsiębiorstwa oraz procentowy wskaźnik części amortyzacji, która pozostaje w przedsiębiorstwie i wykorzystana być może na remonty kapitałowe i inwestycje własne przedsiębiorstwa.

Wysuwana jest teza, że najbardziej słusznym rozwiązaniem byłoby przyznanie przedsiębiorstwu funduszu rozwoju w wysokości wygośpodarowanego corocznie przyrostu zysku. Przyjęcie takiego rozwiązania powinno stanowić dodatkowy bodziec dla ustalania mobilizujących planów, a ponadto przeciwdziałać dość częstym przypadkom nierealnego ustalania limitów funduszu rozwoju przez jednostki nadzórne.

Kolejną innowacją o dość istotnym znaczeniu, która ma być wprowadzona począwszy od roku przyszłego, jest rozszerzenie zakresu inwestycji zdecentralizowanych, z tym jednak, że środki na te inwestycje gromadzone będą nie tylko w przedsiębiorstwach, lecz także w zjednoczeniach.

Dość daleko idące zmiany w systemie finansowym nastąpią w związku z wprowadzeniem nowych zasad ustalania cen fabrycznych. W związku z tą zmianą w znac-

nie szerszym niż dotychczas zakresie stosowane będą dotacje przedmiotowe z budżetu na artykuły planowo-deficytowe, równocześnie zaś rozszerzony zostanie zasięg podatku obrotowego. Podatnikami będą nie tylko przedsiębiorstwa produkujące przedmioty spożywcze, lecz także szereg przedsiębiorstw wytwarzających środki produkcji.

W znacznie szerszym niż dotychczas zakresie stosowany będzie również system wyrównawczy cen, polegający na wewnętrznym wyrównaniu w obrębie zjednoczenia strat na jednych wyrobach zyskami na innych wyrobach. Nowy system cen fabrycznych powinien przeciwdziałać tendencjom przedsiębiorstw do preferowania produkcji wyrobów wysokorentowych i sprzyjać produkcji nowych wyrobów o bardziej produkcyjnej technice.

Podstawową tendencją nowego systemu finansowego jest więc w odróżnieniu od systemu, który obowiązywał do roku 1958, dążenie do nadania rozrachunkowi gospodarczemu nowej treści, do przekształcenia go z instrumentu kontroli działalności przedsiębiorstw w instrument oddziaływający na przebieg działalności przedsiębiorstwa. Natomiast rozciągnięcie nowego systemu finansowego na wszystkie bez wyjątku przedsiębiorstwa gospodarki społecznej nie wydaje się celowe. Pomijając on powinien być przedsiębiorstw, w których ze względu na potrzeby ogólnogospodarcze osiągnięcie wysokiej produkcji bez względu na poziom ponoszonych kosztów jest zadaniem pierwszoplanowym. Dotyczy to przede wszystkim przedsiębiorstw planowo-deficytowych, które powinny być finansowane w odrębnym trybie.

Uporządkowanie tego zagadnienia poprzez powszechne stosowanie dotacji przedmiotowych z budżetu w formie dopłat do cen jest chyba rozwiązaniem na krótką tylko metę. W pewnym sensie stanowiłoby bowiem wypaczenie zasady rozrachunku gospodarczego. Wydaje się, że zasady te mogą być w pełni realizowane tylko wtedy, gdy przedsiębiorstwa pokrywają poniesione wydatki własnymi dochodami. Trudno zaś traktować dotacje z budżetu jako dochód własny przedsiębiorstwa.

Zachodzi bezwzględna konieczność usprawnienia trybu zaopatrzenia przedsiębiorstw w surowce i materiały niezbędne dla produkcji, w szczególności zaś zasad kooperacji między przedsiębiorstwami. Jest to niezbędny warunek prawidłowego funkcjonowania systemu finansowego. Kolejnym warunkiem jest uprzywilejowanie zasad bankowej kontroli funduszu plac, tak by system tej kontroli nie przeciwdziałał mobilizującemu ustalaniu planów.

Obowiązujący obecnie tryb planowania również nie jest dostosowany do wymogów nowego systemu finansowego. Wydaje się konieczne, by zaniechany został ogólny system planowania, który nie gwarantuje zgodności planów techniczno-ekonomicznych, sporządzonych przez przedsiębiorstwa, z zadaniami zawartymi w narodowym planie gospodarczym; ponadto w znacznej mierze opóźnia powstanie planów w przedsiębiorstwach.

Tryb planowania powinien być następujący. Wytycznymi dla przedsiębiorstw przy sporządzaniu planów rocznych powinny być w zasadzie zadania zawarte w ich planie pięcioletnim. W oparciu o te wy-



tyczne, które tylko w ściśle określonych przypadkach mogłyby być korygowane przez jednostki nadzórne, przedsiębiorstwa sporządzają projekty planów techniczno-ekonomicznych, które scalane są przez jednostki nadzórne i przez nie zatwierdzane.

Podczas gdy sporządzanie planów następowałoby metodą oddolną, to zatwierdzanie planów odbywałoby się metodą odgórną. W ten sposób zostałyby osiągnięte zgodność planów na wszystkich szczeblach. Taki tryb planowania umożliwiłby ogólną kontrolę działalności przedsiębiorstw bez naruszenia zasady samodzielności przedsiębiorstw. Dotyczy to przede wszystkim gospodarki przedsiębiorstw w zakresie normowania środków obrotowych oraz finansowania inwestycji zdecentralizowanych.

Wydaje się również wskazana pełna decentralizacja rozliczeń przedsiębiorstw z budżetem. Jest to niezbędne ze względu na konieczność zróżnicowania zasad systemu finansowego nie tylko w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej, lecz także w poszczególnych przedsiębiorstwach tej samej gałęzi.

Decentralizacja rozliczeń okaże się również konieczna ze względu na nowy system cen fabrycznych. Stosowanie w szerszym niż dotychczas zakresie dotacji przedmiotowych w przekroju niektórych artykułów będzie chyba nie do pogodzenia z saldową metodą rozliczeń, chociażby na szczeblu zjednoczeń.

Wymienione tutaj warunki prawidłowego funkcjonowania systemu finansowego nie wyczerpują całości problemów z tego zakresu. Stanowią one jedynie ilustrację dla stwierdzenia, że najlepiej nawet połączony system finansowy spalił może na panewce, jeżeli nie zostaną stworzone obiektywne warunki dla prawidłowej jego realizacji.

EMANUEL WINTER

Praca a nauka młodzieży

Zarząd Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” podjął, w porozumieniu z KC ZMS, uchwałę wytyczającą kierunki pracy z młodzieżą.

ZSS „Społem” zatrudnia ponad 30 tysięcy młodzieży. W liczbie tej 21.933 osób ukończyło tylko szkołę podstawową. Świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej jestymy się 2.207 osób, średniej — 4.400, wyższej — 87, a bez podstawowego wykształcenia jest 2.800 osób w wieku 18-25 lat. Cyfry te wskazują, że wykształcenie młodzieży, która na ogół w Polsce Ludowej rozpoczynała naukę w szkole podstawowej stanowi poważny problem. Związana jest, zdaniem, że apele Zarządu ZSS zmierzające do zainteresowania młodych pracowników sprawą uzupełnienia wykształcenia — nie przyniosły rezultatów.

W tym roku „Społem” wprowadził obowiązek uzupełnienia przez młodzież wykształcenia z zakresu szkoły podstawowej, pod groźbą zwolnienia z pracy. Młodzież z podstawowym wykształceniem, która pracuje w handlu zobowiązana została do ukończenia nauki w zakresie co najmniej zasadniczej szkoły handlowej. Dla ułatwienia spełnienia tego warunku ZSS zabiegało i otrzymało z Ministerstwa Oświaty zgodę na uruchomienie w Jesieni br. oddziałów wieczorowych dla pracowników spółdzielczych szkół zawodowych przy wszystkich działach zasadniczych szkółach handlowych. W miejscowościach, gdzie nie ma takich szkół — ZSS wystąpiło o stworzenie szerokiej sieci punktów konsultacyjnych w najbliższej szkole, aby umożliwić pracownikom korzystanie z zasadniczych szkół handlowych typu zaocznego.

Pracownicy zatrudnieni w produkcji maszyn, plekarskiej oraz w gastronomii szkoleni będą przez okres 3 lat, w oparciu o programy zasadniczych szkół zawodowych, przy warsztatach pracy. Następnie składane oni będą egzaminy zasadnicze (w przyszłości — mistrzowskie) przed Komisją Weryfikacyjną przy radach narodowych. Młodociągnięci sprzedawcy szkoleni są również przy warsztatach pracy, w oparciu o programy szkół państwowych, a następnie mają obowiązek złożenia egzaminu w zasadniczych szkołach.

ZSS zamierza doprowadzić do ukończenia zasadniczej szkoły handlowej przez wszystkich młodych pracowników handlu oraz do otrzymania świadectwa uprawniającego do wykonywania zawodu przez kelników, masarzy, plekarzy, kucharzy. Dla podniesienia prestiżu zawodu sprzedawcy — ZSS wystąpiło do MHW z wnioskiem o powołanie komisji weryfikacyjnych przy radach narodowych, które przyznawałyby absolwentom zasadniczych szkół handlowych uprawnienia do wykonywania zawodu sprzedawcy.

„Społem” obawia się, nie bez racji, że wprowadzony obowiązek szkolenia zawodowego może spowodować odpływ młodych pracowników do handlu państwowego, który nie zdecydował się jeszcze na poczynienie rygorystycznych kroków w kierunku uzupełnienia kwalifikacji zawodowych przez swoich pracowników.

Z punktu wyjścia do uaktywnienia młodzieży w działalności społecznej i gospodarczej orzecznicy spółdzielczych, Zarząd ZSS przyjął uchwałę Prezydium CRZZ i Sekretariatu ZMS w sprawie współzawodnictwa o tytuł młodzieżowej brady socjalistycznej.

W spółdzielniach działają obecnie 64 młodzieżowe bradyady. Powstała ona na zasadach dobrowolności. Po raz pierwszy nienależni do rady narodowej, które przyznawałyby absolwentom zasadniczych szkół handlowych uprawnienia do wykonywania zawodu sprzedawcy.

„Społem” obawia się, nie bez racji, że wprowadzony obowiązek szkolenia zawodowego może spowodować odpływ młodych pracowników do handlu państwowego, który nie zdecydował się jeszcze na poczynienie rygorystycznych kroków w kierunku uzupełnienia kwalifikacji zawodowych przez swoich pracowników.

Z punktu wyjścia do uaktywnienia młodzieży w działalności społecznej i gospodarczej orzecznicy spółdzielczych, Zarząd ZSS przyjął uchwałę Prezydium CRZZ i Sekretariatu ZMS w sprawie współzawodnictwa o tytuł młodzieżowej brady socjalistycznej.

ORZECZNICTWO

OBOWIĄZKI I ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNĄ UCZESTNIKÓW SPISÓW REMANENTOWYCH (INWENTARYZACYJNYCH)

Sąd Wojewódzki w Białymstoku wyrokiem z dnia 20 stycznia 1959 r. skazał:

1) Bronisław M. z art. 286 § 1 kodeksu karnego) na karę 4 lat więzienia za to, że, jako kierownik sklepu nr 20 Powiatowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w G. nie dopełniając — ze szkoda dla interesu publicznego — obowiązku należytego prowadzenia wspomnianego sklepu, m. in. przez brak konfrontowania obrotów towarowych i raportów kasowych ze stanem towarowym sklepu, przez niedbałe sporządzanie raportów sklepowych i dostarczanie ich do księgowości z dużym opóźnieniem itd., doprowadził do powstania braku towarowo-kasowego w wysokości 301.802,33 zł;

2) pięciu innym współoskarżonym na kary więzienia od 1 roku do 2 lat więzienia również na podstawie art. 286 § 1 k.k.) za to, że będąc członkami komisji inwentaryzacyjnych, dokonujących spisu towarów w sklepie prowadzonym przez Bronisław M. nie dopełnili — ze szkoda dla interesu społecznego — zleconego im obowiązku należytego przeprowadzenia inwentaryzacji i spowodowali tym, bądź ułatwili ukrycie istniejącego w sklepie niedoboru, w szczególności przez to, że sporządzili i podpisali spisy remanentowe bez należytego sprawdzenia, czy określone towary istotnie znajdowały się w sklepie lub magazynie, że ujęli w spisie remanentowym towary dostarczone przez Bronisław M. z jej mieszkańca w czasie przeprowadzenia remanentu bez sprawdzenia dowodu przyjęcia tych towarów itd.

Od wyroku powyższego wnieśli skargi rewizyjne do Sądu Najwyższego wszyscy oskarżeni.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu sprawy, wyrokiem z dnia 4 listopada 1959 r. nr II K 319/59 wypowiedział następujący pogląd prawny:

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prace remanentowe (spisy inwentaryzacyjne) powinny być wykonane z a p o t e m, a nie jednocześnie z obrotami. Członkowie komisji remanentowej (inwentaryzacyjnej) odpowiadają za całość i treść prac komisji, a nie tylko za własne czynności, jak liczenie towarów, czy ich wpisywanie pod dyktando do spisu.

Każdy uczestnik spisu remanentowego ma obowiązek osobistego śledzenia przebiegu czynności remanentowych i kontrolowania prawidłowości obliczeń towaru. Jedną z podstawowych zasad spisu, Uchwalenie się od siebie osobistej kontroli z jakiegokolwiek powodów, a więc i z powodu zaufania do obliczeń czy stwierdzeń innego członka komisji, stanowi naruszenie istotnego obowiązku uczestnika komisji remanentowej. Sens i istota czynności komisji remanentowej polega na kontroli ilości i jakości towarów podlegających spisowi oraz zrodzeniu z wyników tej kontroli ujęciu towarów w spisach remanentowych.

Podpisanie spisów oznacza, że wszyscy członkowie komisji stwierdzili, iż spis odpowiada rzeczywistości. Wewnętrzny podział ról poszczególnych członków komisji wcale nie stoi na przeszkodzie temu, aby każdy z biorących udział w spisie śledził jego przebieg, uczestniczył w ten sposób osobliwie w jego prawdziwości i realności spisów. Wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby się tu nasunąć, winny być w każdej chwili sprawdzane i obowiązkowo każdorazowo członka komisji remanentowej, który innymi, niezgodnymi z ujęciem takich wątpliwości przez powołanie fragmentu spisu, bądź skonfrontowanie go z towarem.

Jeżeli sporządzony spis remanentowy (inwentaryzacyjny) nie odpowiada rzeczywistości i wynika to wskutek nie należytego wypełnienia przez uczestników spisu zleconych im obowiązków w tym zakresie, przy czym tak sporządzony spis umożliwił w konsekwencji ukrycie niedoboru ze szkoda dla interesu publicznego, to uznaje się, że uczestnicy spisu (członkowie komisji remanentowej) dopuścili się przestępstwa przewidzianego w art. 286 § 1 kodeksu karnego).

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Poza snem pozostałe, że oskarżeni brali udział w komisjach inwentaryzacyjnych, które sporządziły spisy, przebiegające z rzeczywistym stanem, istniejącym w sklepie prowadzonym przez współoskarżoną Bronisław M. Dotyczy to w szczególności pozwolę odnieść się do wódki — jeśli chodzi o oskarżonego Konstantego T. i St. L. jak i szlachetny oraz szutownikowy — jeśli chodzi o oskarżonych Marięna Z. i Józefa K. Również spisy inwentaryzacyjne, w których sporządzaniu brał udział oskarżony Mikołaj K., w oparciu o spisy, wistemu stanowi rzeczy.

(...) Skoro oskarżonym udowodniono, że sporządzane przez nich spisy inwentaryzacyjne nie odpowiadały rzeczywistości, że wynikało to wskutek nienależytego wypełnienia przez nich zleconych im obowiązków w tym zakresie, gdyż nie sprawdzali ilości towaru, zasiłania się bądź zaufaniem do kierownika sklepu, bądź też trudnościach związanych z przeliczeniem towaru albo nie potrafili wyliczyć tego stanu rzeczy, przy czym tak sporządzone spisy umożliwiły w konsekwencji ukrycie w sklepie niedoboru ze szkoda dla interesu publicznego, to uznać należy, że dopuścili się oni przysługujących im przestępstw, przewidzianych w art. 286 § 1 k. k.

(...) Za nieistotne uznać należy tłumaczenie się oskarżonego Mikołaja K., że jego funkcja ograniczała się tylko do liczenia towarów, a nie do sporządzania spisów. Wskazanie, że oskarżony Mikołaj K., odnotowując stan ilościowy towarów podany mu przez B. M., nie

3) Art. 286 § 1. Urzędnik, który, przekraczając swą władzę lub nie dopełniając obowiązku, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Jeżeli sprawca działa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby, podlega karze więzienia do lat 10.

§ 3. Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do miesięcy 6.

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE
GOSPODARSTWA 5

kontrolował jednocześnie, czy B. podaje ilość zgodną ze stanem faktycznym, to tym samym, z przebiegiem powyższych, nie dopełnił istotnego zadania, jakie mu zostało powierzone, i w konsekwencji postępowaniem swym wypełnił znamiona przestępstwa mu czynu przestępnego.

Nie można również podzielić poglądu wyrażonego w rewizji oskarżonego Miłkowskiego, że czyn mu przypisany wypełnia jedynie znamiona przestępstwa z art. 286 § 3 k. k.) skoro czynem swym uchybił najbardziej istotnemu obowiązkowi, jaki na niego nałożono: podpisał bez sprawdzenia remanent, w którym znalazła się fikcyjna pozycja dotycząca zapasu wody na kwotę 800 zł, wpisaną dla ukrycia niedoboru w sklepie przez niego kontrolowanym. Tego typu niedopełnienie podstawowego obowiązku cechuje się podjęciem ryzyka przez stwierdzenie własnym podpisem wykazu niezgodnego ze stanem rzeczywistym, a to już wypełnia znamiona winy umyślnej w postaci zamiaru ewentualnego".

Jestli chodzi o wymiar kary, to Sąd Najwyższy utrzymał w mocy wyrok kary 4 lat więzienia dla Bronisławy M., natomiast uczesnikom komisji remanentowych (inwentaryzacyjnej) zmniejszył karę do 1 roku więzienia, przy czym oskarżonemu Miłkowskiemu E. orzeczono karę zawieszoną warunkowo ze względu na brak u niego doświadczenia zawodowego (brał udział w spisie po raz pierwszy), a także ze względu na jego stan rodzinny (czworo nieletnich dzieci).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRZYZNANIE XXIX MIĘDZYNARODOWYMI TARGOM POZNAŃSKIM ULG W ZAKRESIE OCHRONY WYNALEZKÓW, WZORÓW I ZNAKÓW TOWAROWYCH

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 25 maja 1960 r. (Dz. U. Nr. 25, poz. 142) stanowi m. in. że publikacja albo jawne stosowanie wynalazku lub wzoru, wystawionych na XXIX M.T.P. w czerwcu br., nie są przeszkodą do uzyskania patentu na wynalazek lub prawa z rejestracji wzoru, jeżeli nastąpiły po wystawieniu, a zgłoszenia wynalazku lub wzoru dokonano w Urzędzie Patentowym PRL przed upływem 6 miesięcy od daty wystawienia. Z podobnego przywileju korzysta zgłoszenie w ciągu 6 miesięcy znaku towarowego, umieszczonego uprzednio na towarze wystawionym na Targach. Do zgłoszenia wynalazku, wzoru lub znaku z zastosowaniem powyższych ulg należy dołączyć odpowiednie zaświadczenie zarządu XXIX Międzynarodowych Targów Poznańskich.

ZASADY NORMOWANIA ŚRODKÓW OBROTOWYCH I USTALANIA PASYWÓW STAŁYCH W PRZEDSIĘBIORSTWACH PAŃSTWOWYCH

Minister Finansów zarządzeniem z dnia 24 maja 1960 r. (M. P. Nr 48, poz. 221) utrzymał w mocy na rok 1960 swe zarządzenie z 24 grudnia 1958 r. w sprawie zasad normowania środków obrotowych i ustalania pasywów stałych w przedsiębiorstwach państwowych z tą zmianą (w § 5), że obecnie właściwi ministrowie ustala szczegółowe wytyczne w sprawie normowania środków obrotowych, dostosowane do warunków organizacyjno-technicznych przedsiębiorstw i uwzględniające normy techniczno-ekonomiczne. Obowiązek ten ministrowie mogą przekazać dyrektorem jednostek.

Wytyczne powyższe powinny być przez właściwe ministerstwa lub jednostki, uzgodnione z bankami finansującymi działalność eksploatacyjną przedsiębiorstw, których wytyczne te dotyczą, najpóźniej do dnia 1 sierpnia 1960 r.

ZMIANA REGULAMINU PRACY DLA BANKÓW I INSTYTUCJI UBEZPIECZENIOWYCH

Minister Finansów zarządzeniem nr 97/60 z dnia 21 kwietnia 1960 r. (Dz. Urz. Min. Fin. Nr 6, poz. 9) ustalił nowe brzmienie rozdziału IV „Regulaminu pracy dla banków i instytucji ubezpieczeniowych”, ogłoszonego jako załącznik do zarządzenia Ministra Finansów z dnia 14 sierpnia 1959 r. (Dz. Urz. Min. Fin. Nr 7, poz. 26).

Rozdział IV w nowym brzmieniu, mający tytuł „Odpowiedzialność pracowników za przekroczenie regulaminu pracy”, przewiduje stosowanie wobec pracowników, którzy dopuszczają się naruszenia obowiązków pracowniczych, określonych w regulaminie, następujących kar: 1) udzielenie upomnienia, 2) udzielenie ostrzeżenia, 3) nałożenie kary pieniężnej, 4) przeniesienie do pracy niżej zasługującej z zachowaniem warunków wypowiedzenia, 5) zwolnienie z pracy z zachowaniem warunków wypowiedzenia.

W rozdziale tym m. in. przewidziane zostały kary pieniężne za nieusprawiedliwione spóźnianie do pracy bądź przedwczesne jej opuszczanie. Kary pieniężne nie wolno jednak nałożyć na pracownika po upływie 3 dni od daty stwierdzenia uchybienia.

Od decyzji o nałożeniu jednej z kar wyżej wymienionych przysługuje pracownikowi — w terminie 7 dni — prawo wniesienia odwołania do kierownika nadrzędnej jednostki organizacyjnej.

Opracował
JOZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE GOSPODARSTWA

N a ogół upowszechnione i utarte jest zdanie, że zarobkowanie chłopów poza gospodarstwem powoduje z reguły zaniedbanie gospodarstwa rolnego, a nawet istotne obniżenie produkcji rolnej, w szczególności zaś odejście od produkcji towarowej. Opinia ta odnosi się do tzw. grupy chłopów-robotników, którą uważa się w związku z tym za zjawisko negatywne, przynajmniej z punktu widzenia produkcji rolnej.

O NIESĆISŁOŚCI OKREŚLENIA „CHŁOP-ROBOTNIK”

Za bardzo istotną sprawę dla omawianego zagadnienia uważam uściślenie pojęcia „chłop-robotnik”, gdyż wydaje mi się, że wiele niejasności i wniosków niezumiejętnych z prawdy wynika ze zbyt ogólnego operowania tym określeniem. Na ogół za gospodarstwa chłopsko-robotnicze zwykło się uważać wszystkie gospodarstwa małorolne zarobkujące, przy czym zarówno termin „zarobkowanie” jak i termin „małorolność” przeważnie nie precyzuje się w sposób ścisły. A przecież są to pojęcia bardzo wieloznaczne. W tak ogólnie ujętym pojęciu grupy gospodarstw zarobkujących znajduje się na przykład zarówno gospodarstwo 2-hektarowe z Rzeszowskiego, z którego dwóch synów stale pracuje w fabryce starachowickiej, jak i 4-hektarowe ze Szczecińskiego, w którym gospodarz wozí dwa miśnie w

wiąz tylko uboczne, dodatkowe źródło dochodów.

WŁASCIWE KRYTERIUM KLASYFIKACJI

Wydaje się, że możliwie najbardziej precyzyjnym kryterium klasyfikacji w tej dziedzinie będzie stosunek zarobków (całej rodziny) spoza gospodarstwa do wartości produkcji rolnej uzyskanej z gospodarstwa. W przypadku, gdy zarobki spoza gospodarstwa są większe od wartości produkcji czystej gospodarstwa, to mamy do czynienia z gospodarstwem pomocniczym. Głównym źródłem utrzymania rodziny w takim przypadku są zarobki. Nie jest to więc gospodarstwo chłopsko-robotnicze i byłoby błędem zaliczać je do tej grupy.

Do kategorii gospodarstw chłopsko-robotniczych zaliczyć można tylko te gospodarstwa, w których pomimo zarobków rolnictwo pozostaje głównym źródłem utrzymania, a więc w których wartość produkcji czystej jest większa od wysokości rocznych zarobków rodziny. Obie te grupy należy rozpatrywać oddzielnie, gdyż reprezentują zupełnie odmienne typy: podczas gdy rodziny o przewadze dochodów spoza gospodarstwa są wyraźnie na drodze odchodzenia od rolnictwa, to w gospodarstwach chłopsko-robotniczych fakt zarobkowania nie powoduje odchodzenia od rolnictwa jako głównego źródła utrzymania i w rezultacie są to gospodarstwa typu rolniczego.

SZACUNEK ILOŚCIOWY OBU GRUP GOSPODARSTW ZAROBKUJĄCYCH

Istotną sprawą jest orientacja w ciężarze gatunkowym obu grup

CHŁOPI - ROBOTNICY a produkcja rolna

(w świetle badań IER)

ANNA SZEMBERG

roku drzewo z lasu. Oczywiście, że rola zarobkowania w obu gospodarstwach jest zupełnie inna, a więc inna jest również sytuacja materialna rodziny i stosunek do posiadanej gospodarstwa rolnego. Można przypuszczać, że gospodarstwo z Rzeszowskiego ma charakter pomocniczy, a zarobkowanie stanowi dla rodziny główne źródło utrzymania, natomiast dla rodziny ze Szczecińskiego, czerpiącej podstawowe środki utrzymania z gospodarstwa, zarobki w lesie stano-

wśród ogółu gospodarstw chłopskich w kraju. Według szacunkowych obliczeń dokonanych na podstawie badań ankietowych IER z 1957 r. wśród ogółu gospodarstw w kraju (od 0,5 ha) było: 22 proc. gospodarstw typu nierolniczego (symbol Z), 23 proc. gospodarstw rolniczych zarobkujących (R/Z) i 55 proc. gospodarstw wyłącznie rolniczych (R). Analogiczne liczby dla poszczególnych grup obszarowych i rejonów kraju podajemy w tabeli 1.

tabela 1

Grupy obszarowe gospodarstw	Rejon śródkowo-zachodni				Rejon śródkowo-wschodni				Rejon południowo-wschodni				Rejon południowo-zachodni			
	% gospodarstw				% gospodarstw				% gospodarstw				% gospodarstw			
	Z	R/Z	R		Z	R/Z	R		Z	R/Z	R		Z	R/Z	R	
0,5 - 2 ha	67	21	12	45	24	28	55	17	28	81	12	7				
2 - 5 ha	22	38	40	11	34	55	19	30	51	29	36	35				
5 - 7 ha	1	14	83	3	24	73	8	29	63	8	29	63				
7 - 10 ha	1	17	82	1	19	80	12	26	62	1	24	75				
10 - 15 ha	-	8	92	-	13	87	4	18	78	1	20	79				
15 i więcej ha	-	7	93	-	10	90	-	-	100	-	7	93				
Razem	21	19	60	9	24	67	28	26	46	28	25	47				

Z badań IER wynika, że grupa do 2 ha w całym kraju nabiera w coraz większym stopniu charakteru gospodarstw pomocniczych, natomiast gospodarstwa chłopsko-robotnicze mają największy udział w grupach 2-5 ha i 5-7 ha. W świetle tych danych wydaje się, że już obecnie można by przyjąć dla gospodarstw pomocniczych granicę statystyczną 2 ha.

ZAROBKOWANIE A PRODUKCJA ROLNA

W stosunku do „Z” teza o zaniedbywaniu i obniżeniu produkcji, o typowo konsumpcyjnym charakterze gospodarstw znajduje potwierdzenie w badaniach IER. Gospodarstwa te zarówno pod względem wartości produkcji globalnej, towarowej, jak i pod względem zapotrzebowania w środki produkcji, stoją niżej od gospodarstw typu R/Z i R, pochodzących z takich samych grup obszarowych. Zagadnienie to ilustrują dane tabeli 2.

Liczy tabeli 2 wykazuje, że różnice w wartości produkcji gotowej między grupą gospodarstw „Z” a pozostałymi (zwłaszcza w stosunku do R/Z) są bardzo poważne i nie mogą ich tłumaczyć różnice w

średnim obszarze gospodarstwa, wynoszące od 18 do 34 arów. Gospodarstwa typu „Z” są zdecydowanie słabsze od pozostałych typów gospodarstw małorolnych. Inaczej przedstawia się sytuacja wśród gospodarstw typu R/Z. Są one znacznie mocniejsze pod względem wartości produkcji nie tylko od grupy „Z”, lecz także od grupy R, a więc od gospodarstw wyłącznie rolniczych.

Ponieważ zarówno grupa R/Z jak i grupa R reprezentuje typ gospodarstwa o dochodzie pochodzącym głównie z rolnictwa, należy porównywać obie te grupy, abstrahując od grupy Z. Spójrzmy na liczby tabeli 3.

Przedstawione w tabeli 3 dane porównawcze, chociaż daleko niepełne, skłaniają do sformułowania kilku wniosków:

Sytuacja materialna w gospodarstwach rolników zarobkujących jest zdecydowanie lepsza od sytuacji w gospodarstwach rolników niezarobkujących. Oczywiście dotyczy to gospodarstw znajdujących się w takich samych grupach obszarowych. Szczególnie istotny, jak mi się wydaje, jest wskaźnik dochodu na 1 osobę w rodzinie, który jest wyż-



szy w grupie R/Z mimo, że rodziny w tej grupie są liczniejsze.

Zdając sobie sprawę z tego, że stwierdzenie to jest na ogół znane i nie budzi wątpliwości, chciałabym tym większy nacisk położyć na stwierdzenie następne, a mianowicie, że gospodarstwa wielkości 2-5

ha rolników zarobkujących, stoją pod względem wartości produkcji na nieco wyższym poziomie od gospodarstw rolników niezarobkujących. W świetle tych danych, pogląd o powszechnym zaniedbaniu produkcji rolnej przez gospodarstwa chłopów zarobkujących nie tylko nie znajduje potwierdzenia, ale jest wręcz niesłuszny. Oczywiście dotyczy to tylko tej grupy, w której rolnictwo stanowi główne, a zarobki uboczne źródło utrzymania.

Przewaga gospodarstw grupy R/Z nad grupą R w dziedzinie dochodu i wartości produkcji zmniejsza się wprost proporcjonalnie do wzrostu obszaru gospodarstw. Wynika stąd, że w mniejszych gospodarstwach łatwiej jest pogodzić zarobkowanie z pracą na roli, bez uszczerbku dla tej ostatniej. W większych gospodarstwach staje się to trudniejsze. (W gospodarstwach R/Z wielkości 5-7 ha wartość produkcji jest nieco niższa aniżeli w gospodarstwach R).

tabela 2

Wartość produkcji gotowej	Rejon śródkowo-zachodni				Rejon śródkowo-wschodni				Rejon południowo-wschodni				Rejon południowo-zachodni			
	% gospodarstw				% gospodarstw				% gospodarstw				% gospodarstw			
	Z	R/Z	R		Z	R/Z	R		Z	R/Z	R		Z	R/Z	R	
poniżej 10.000 zł	51	11	35	52	19	43	45	21	42	46	7	40				
10.000-20.000 zł	45	63	48	41	55	46	52	64	47	48	59	40				
20.000-30.000 zł	8	21	14	7	22	11	3	12	6	6	30	13				
30.000 i więcej	1	5	3	-	4	-	-	3	3	-	4	7				
Średni obszar gospodarstwa w ha	1,03	1,24	1,24	1,06	1,45	1,37	1,25	1,44	1,27	1,10	1,28	1,13				

W dziedzinie posiadania środków produkcji wprawdzie nie ma przewagi gospodarstw zarobkujących nad niezarobkującymi — ale nie ma również dużych różnic na korzyść tych ostatnich. Wyjątek stanowi pozycja „wartość maszyn” w grupie 2-5 ha w rejonie śródkowo-zachodnim, którą można uznać w świetle innych danych za nietypową.

Również w dziedzinie nakładów na produkcję dane o korzystaniu z nawozów pozwalają przypuszczać, że gospodarstwa zarobkujące wcale nie ustępują gospodarstwom niezarobkującym.

Chciałabym przy tym zaznaczyć, że wprawdzie dane przytoczone w tabeli 3 obejmują tylko dwa rejonu kraju, ale na podstawie badań IER w pozostałych rejonach stwierdzam, że tam również występują analogiczne zjawiska, z tym jednak, że w śródkowo-wschodniej (a) więc w najbardziej rolniczej części kraju przewaga gospodarstw R/Z nad gospodarstwami R jest słabsza, natomiast na ziemiach zachodnich znacznie wyraźniejsza.

Bardzo istotną sprawą w obu grupach gospodarstw, która w dużym stopniu wydaje się, określa ich sytuację, jest wiek i liczebność rodziny. Rodziny w grupie R/Z są wyraźnie młodsze od rodzin w grupie R. W gospodarstwach R/Z mamy do czynienia w większości z rodzinami 4, 5 i więcej osobowymi, po-

siadającymi co najmniej dwie osoby w wieku produkcyjnym. Wyjątki, kiedy na gospodarstwie jest jedna osoba, lub kiedy w rodzinie nie ma w ogóle osób w wieku produkcyjnym, są w tej grupie zupełnie sporadyczne.

Grupa R natomiast jest pod tym względem bardzo zróżnicowana,

tabela 3

Porównanie niektórych wskaźników w grupach R i R/Z

Grupa obszarowa	Rejon śródkowo-zachodni				Rejon śródkowo-wschodni				Rejon południowo-wschodni				Rejon południowo-zachodni			
	R	R/Z	R		R	R/Z	R		R	R/Z	R		R	R/Z	R	
Przeciętne na 1 gospodarstwo osób w wieku 18 - 60 lat	1,9	2,2	1,6	2,5	2,1	2,3	2,2	2,5								
Dochód ogólny na 1 gosp./21	17800	25400	11200	21100	29200	44900	14800	19100								
Dochód ogólny na 1 osobę w rodzinie /21/	4800	5500	3300	4600	7300	6700	3800	4500								
Wartość produkcyjna czystej na 1 gosp./21/	4900	5500	3800	4600	5400	4900	3000	2500								
Wartość maszyn na 1 gosp./21/	16500	6500	5800	7800	18800	26400	10100	8100								
Wartość siły pociągowej i stada podstawowego na 1 gosp./21/	10000	9900	7200	8600	14200	17200	9300	5000								
% gosp. stosujących nawozy sztuczne	88	87	86	89	92	100	91	80								
Zużycie nawozów sztucznych w czystej składowce na 1 ha użytków rolnych /kg/	37	44	25	22	56	67	29	21								

nad 60% obszaru ornego. Jeżeli chłop będzie rozszerzał — samemu utrzymując tych 3 maszyn — wynosiłby ok. 17 tysięcy zł. Nawet przy 10-hektarowej planacji na każdy hektar przypadnie 1700 zł dodatkowego kosztu. Sensowne planacje w PGR mogą więc wynosić dopiero ponad 15 ha. I tu dla wielu gospodarstw rodzi się niebezpieczeństwo. PGR sięlą zbroć o wiele mniej niż chłop, zwykle niecałe 50%, obszar ornego. Dależe obniżenie udziału zbroć pogłębiłoby i tak często występujący brak słomy, którą kupuje się u innych chłopów po wygórowanych cenach. Wprowadzenie większej obszarowej planacji i nu kolidowałoby z bazą paszową w wielu PGR w sposób o wiele istotniejszy niż w gospodarstwach chłopskich. Są oczywiście liczne gospodarstwa PGR, gdzie bilans pasz i „siłoków” pozwolił na uprawę inu, jednak generalnego przesunięcia do PGR 60 tys. ha inu, co stanowiłoby blisko 3% obszaru ornego, nie wolno planować.

Z wymienionych względów pozostawmy planację inu w gospodarstwach chłopskich, propagując ję jako kontrast — stań się w tym rejonach rolnictwa przedmiotem. Przez dostawę jednolitych nasion, przez propagowanie za pośrednictwem kolekt rolniczych bardziej ujednoliconej agrotechniki — stałby się wyrównać choć częściowo jakość surowca, PGR niech racjonalizują produkcję inu komasując ją w nie-licznych gospodarstwach i dostarczając do potrzeb mecha-

stacjalizacji i zbieracz inu. Według danych IMER-u koszt roczny samego utrzymania tych 3 maszyn wynosi ok. 17 tysięcy zł. Nawet przy 10-hektarowej planacji na każdy hektar przypadnie 1700 zł dodatkowego kosztu. Sensowne planacje w PGR mogą więc wynosić dopiero ponad 15 ha. I tu dla wielu gospodarstw rodzi się niebezpieczeństwo. PGR sięlą zbroć o wiele mniej niż chłop, zwykle niecałe 50%, obszar ornego. Dależe obniżenie udziału zbroć pogłębiłoby i tak często występujący brak słomy, którą kupuje się u innych chłopów po wygórowanych cenach. Wprowadzenie większej obszarowej planacji i nu kolidowałoby z bazą paszową w wielu PGR w sposób o wiele istotniejszy niż w gospodarstwach chłopskich. Są oczywiście liczne gospodarstwa PGR, gdzie bilans pasz i „siłoków” pozwolił na uprawę inu, jednak generalnego przesunięcia do PGR 60 tys. ha inu, co stanowiłoby blisko 3% obszaru ornego, nie wolno planować.

Z wymienionych względów pozostawmy planację inu w gospodarstwach chłopskich, propagując ję jako kontrast — stań się w tym rejonach rolnictwa przedmiotem. Przez dostawę jednolitych nasion, przez propagowanie za pośrednictwem kolekt rolniczych bardziej ujednoliconej agrotechniki — stałby się wyrównać choć częściowo jakość surowca, PGR niech racjonalizują produkcję inu komasując ją w nie-licznych gospodarstwach i dostarczając do potrzeb mecha-

E. KŁOCZOWSKI

Len u chłopów czy w PGR?

W miarę wzrostu industrializacji kraju różne galezie przemysłu, które przetrwały w gospodarstwie — produkowały przez rolnictwo, wykazują wzrastającą tendencję do narzucania rolnictwu własnych postulatów. Cukrownictwo upiera się przy burakach wysokocukrowych, nie bacząc, że buraki wysokocenne dalszy rolnikom o wiele więcej wysiłków i sił. (Melasa — ważna pasza węgłowodanowa — nie dociera obecnie do rolników). Gorzelnictwo żąda do zakładów typowo przemysłowych i chętnie zlikwidowałoby małe gorzelnie rolnicze zaopatrujące rolnictwo w wywar. Sądząc z artykułu p. Stanisława Symonowicza (Z. G. Nr 16 1960 r.), przemysł wódkarski pragnąłby dla swojej wygody ograniczyć produkcję inu w gospodarstwach drobnych i przenieść znaczną część planacji do PGR, aby uzyskać surowiec bardziej wyrównany.

Czy jest celowe przerzucenie do PGR znacznego obszaru planacji inu? Czy len istotnie koliduje w gospodarstwie chłopskim, jak dowodzi S. Symonowicz z rozwojem hodowli, która z natury rzeczy musi być podstawą intensyfikacji?

Jeżeli chodziłoby o jakieś duże planacje inu przekraczające np. 10% areali chłopskiego gruntu, to kolizja mogłaby być aktualna. Przy planacjach mniejszych nie ma i nie może być kolizji między obszarem paszowym a inem. W grę wchodzi natomiast zamiana części uprawy zbroć na uprawę inu, a więc zmniejszenie ilości siłoków. Chłopi sięlą, do tej pory ze szkód dla bazy paszowej, za dużo zbroć, często po-

przebieg koniunktury

ROK 1959 w gospodarce europejskiej

Rok 1959 zapisał się niewątpliwie jako okres pomyślny zarówno dla gospodarki krajów wschodnioeuropejskich i ZSRR, w których nadal utrzymywał się systematyczny wzrost produkcji odpowiadający w zasadzie planowym założeniom, jak i dla krajów zachodnioeuropejskich, które po kłopotliwym okresie ekonomicznym z roku poprzedniego stanęły znowu na dobrej koniunkturze.

Jest to najbardziej ogólny wniosek nawiązujący się do przedstawienia ogólnego bilansu niedawno opublikowanego Europejskiej Komisji Gospodarczej (Economic Survey of Europe 1959), które poza normalnym przeglądem sytuacji gospodarczej w obu grupach krajów zawiera także rozdział poświęcony długoterminowym planom w ZSRR i Europie wschodniej, znaczeniu sektora państwowego w krajach zachodnioeuropejskich oraz problemom rozwoju gospodarczego w krajach południowo-europejskich i Irlandii.

W rozważaniach naszych oprzemy się na pierwszej części sprawozdania dotyczącej sytuacji w krajach zachodnioeuropejskich oraz w Europie wschodniej i ZSRR.

KONIUNKTURA ZACHODNIOEUROPEJSKA

Autorzy sprawozdania stwierdzają, że chociaż do ożywienia ekspansji gospodarki w krajach zachodnioeuropejskich w dużym stopniu przyczyniła się poprawa ich bilansów płatniczych, to jednak główną rolę odegrały wewnętrzne siły napędowe koniunktury tkwiącej w tym regionie.

Początkowo źródłem ekspansji był przede wszystkim silny popyt na dobra konsumpcyjne, który wzrastał w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Godnym podkreślenia zjawiskiem było to, że mimo dość szybkiego tempa ekspansji ceny utrzymywały się na stałym poziomie. Takiej stabilności cen nie zanotowano jeszcze w żadnym z lat powojennych. W tych warunkach wzmożona aktywność gospodarcza nie wpływała na osłabienie bilansów płatniczych.

Zjawisko to, jak wynikało z powyższego, miało charakter ogólny, dotyczyło wszystkich państw, które w tym okresie osiągnęły wzrost produkcji. W tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Następstwa tego stanu rzeczy daly się odczuć w wielu dziedzinach: zarówno realne koszty, jak i realne zarobki, w tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Ekspansja handlu zagranicznego znaną z wyraz przed wszystkim w zakresie eksportu do Stanów Zjednoczonych i w ożywieniu wymiany — głównie artykułów przemysłowych — między krajami zachodnioeuropejskimi, w tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Jeśli chodzi o handel wewnątrzregionalny, to szczególnie rzuca się w oczy wzmożenie obrotów między partnerami Wspólnego Rynku. Na przykład w okresie styczniowym — wrześniowym 1959 globalny import „szesnastki” z pozostałych krajów zachodnioeuropejskich, powiększył się w porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku o niespełna 11 procent, podczas gdy obroty między członkami Wspólnoty wzrosły o przeszło 14 procent i w tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Autorzy sprawozdania szczególnie uważają, że w tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

odegrały przemysły maszynowy i chemiczny. Między rokiem 1950 a 1959 produkcja ich wzrosła mniej więcej dwukrotnie. W tym samym okresie produkcja przemysłowa doświadczyła wzrostu o jedną czwartą, a przemysł włókienniczy zaledwie o jedną dziesiątą. W związku z tym ogólne tempo rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów Europy zachodniej było w całości ostatnimi laty nieporównanie wolniejsze niż tam, gdzie dominowała rolnicza produkcja, a udział przemysłu chemicznego lub maszynowego.

Inną charakterystyczną cechą koniunktury zachodnioeuropejskiej był nierównomierny wzrost popytu na dobra produkowane w poszczególnych dziedzinach przemysłu. Podczas gdy przemysł hutniczy ugiął się w ubiegłym roku pod ciężarem stale napływających zamówień, w przemyśle węglowym i stocznym niedostateczny popyt wpłynął na dalsze utrzymywanie się recesji.

Zachodnioeuropejska produkcja węgla kamiennego obniżyła się w porównaniu z 1958 rokiem o 3 procent. Największy spadek zanotowano w Belgii, W. Brytanii i w Niemczech zachodnich. Powinno wzrosnąć (30 procent) zapasy węgla na haldach. Wynosiły one pod koniec ubiegłego roku 69 mln ton, czyli tyle, co średnie dwumiesięczne wydobycie wszystkich krajów zachodnioeuropejskich.

Mimo nierównomiernego rozwoju koniunktury, zarówno w odniesieniu do poszczególnych krajów, jak i w całej produkcji, należy przypuszczać, że rok bieżący będzie nadal pozostawał pod znakiem ekspansji, która największe szanse na utrzymanie się posiada w W. Brytanii, Francji i Niemczech zachodnich.

WZROST GOSPODARCZY W EUROPIE WSCHODNIEJ I ZSRR

Zarówno produkcja jak i inwestycje w krajach tego regionu wzrosły w roku ubiegłym bardziej niż w poprzednim. Wzrost w planach długookresowych, powołując się na dane o obrocie handlu zagranicznego. Dochód narodowy netto wzrósł w podobnym stopniu jak w roku poprzednim. Jednakże w Albanii, Bułgarii i Rumunii tempo wzrostu dochodu narodowego zostało znacznie przyspieszone, podczas gdy w Czechosłowacji nieco zmalało.

Stopa akumulacji była w 1959 roku wyższa w porównaniu z rokiem poprzednim we wszystkich krajach regionu wschodnioeuropejskiego, z wyjątkiem Albanii i NRD, gdzie pozostała na poziomie niezmienionym. Mimo stosunkowo wysokiej stopy akumulacji poziom konsumpcji wykazał na ogół wyraźną poprawę.

Dobre wyniki osiągnięte w dziedzinie rozwoju przemysłowego stały się możliwe przede wszystkim dzięki wysoce stopniowi inwestycji dokonanych w poprzednich latach. Stosunkowo słabym tempem rozwoju produkcji wykazywały się przemysły rolno-spożywcze. Jest to zresztą bieżąca dająca się odczuć we wszystkich pozostałych krajach wschodnioeuropejskich, z wyjątkiem ZSRR. Obfity popyt przynosił wysiłki przedstawicielstwa w ciągu ubiegłych lat, a mające na celu zlikwidowanie „wąskich gardeł” w dziedzinie zaopatrzenia w paliwa i podstawowe surowce, ogólnie zrównoważenie struktury gospodarczej oraz doprowadzenie do odpowiadającego potrzebom poziomu importu. Oczywiście nie wszystkie problemy tego rodzaju zostały już rozwiązane. Na przykład wciąż jeszcze odczuwa się niedobory w zakresie produkcji rur stalowych, niektórych profili wyrobów walcowanych, a także (w NRD i w Polsce) energii elektrycznej. Szybkie tempo rozwoju budownictwa spowodowało również dość częste braki w zaopatrzeniu materiałowym. Niemniej w kierunku zagożenia tych trudności zdolano dokonać poważnych postępów.

Czynnikami sprzyjającym wysokiemu tempu produkcji przemysłowej w krajach Europy wschodniej i ZSRR były niewątpliwie reformy przeprowadzone na przestrzeni ubiegłych kilku lat w dziedzinie planowania i zarządzania oraz racjonalizacji procesów produkcyjnych.

Zgodnie z założeniami planów na szczeblu państwowym, w tym samym czasie, jak również w poprzednim, w miarę jak poprawa koniunkturalna nabierała rozmachu, można było zaobserwować pod koniec roku 1959, w większości krajów zachodnioeuropejskich wzrost nakładów inwestycyjnych w przemyśle i handlu. Jednocześnie wzrosła produkcja towarów, co przyczyniło się do wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

(Dokończenie ze str. 1)

złotówek. Tegim argumentem jest tutaj tzw. zacementowanie się o plan. Wystarczy porównać z szeregowym pracownikiem któregoś z przemysłów, aby dowiedzieć się, że to właśnie u nich najbardziej pilna jest wymiana kilku „dożywających” maszyn, budowa nowej hali fabrycznej, magazynu, działu, oddziału, że brak jest narzędzi, środków transportu i Bóg wie jeszcze czego. Mamy więc w sumie do czynienia ze współistnieniem psychologii, antyinwestycyjnej i skłonności do inwestycji.

Co ciekawie, że wbrew wprost przeciwnym poglądom, próbującym zliczyć nasze „obciążenia” do inwestycji i „skłonności” do inwestycji, o ile tendencje lokalizują się często w jednym i tym samym człowieku.

Przykład. Znajomy technik — z mrużeniem oka — zapytał mnie niedawno: co tam znowu wyrabiacie z tymi inwestycjami? Za chwilę — już bez mrużenia oka — narzekając przez tych ministerialnych biurokratów, przez głupie sknerstwo (zaledwie 60 tys. zł., rozumiesz — i trochę dewiz) nie mogą zrobić takiego a takiego aparatu. Po raz

pierwszy w Polsce, wyobraź sobie! — Mówią, że nas jeszcze na to nie stać, żeby poczęść kilka lat! A inni nie czekają! W pierwszym momencie rozmowy był tylko konsumentem niechętnym do odkładania spożyłcia na jutro. W moment później odłożył swoje konsumenne interesy na bok, i jak się to mówi — gardłował za dodatkowymi inwestycjami, których pożądano w imię jego konsumpcyjnych interesów... Gdy mu to ułożyłem wcale się nie spieszył. Moja sprawa, powada, to bić się o rozwój techniki. A od tego jesteście wy, ekonomistki, żeby na wszystko starczyło.

Ten złożony stosunek społeczeństwa do inwestycji nie jest oczywiście sprawą prostą. Ale są to w gruncie rzeczy reakcje normalne w kraju, który niedawno przecież jeszcze należał do zacofanych gospodarczo. Chciałoby się z jednej strony jak najszybciej zbierać owoce wysiłku, jaki włożyliśmy w rozwój gospodarki; z drugiej jednak strony rozwój gospodarki wymagał i wymaga nowych potrzeb inwestycyjnych. Przekonał się o tym w ostatnim okresie, w okresie dyskusowania i korygowania założeń rozwojowych

na okres pięcioletni 1961—1965.

Potrzeby inwestycyjne i to potrzeby RZECZYWISTE grubo przekraczają możliwości ich zaspokojenia. Nie jesteśmy w stanie uporać się ze wszystkim w ciągu najbliższych pięciu lat. Nie możemy jednak odkładać w nieskończoność zmierzeń decydujących o naszym rozwoju.

Jak zawsze, kiedy mamy do czynienia z dwiema sprzecznymi z sobą tendencjami, i to tendencjami nie wymyślonymi, lecz wyrażającymi różne potrzeby tego samego społeczeństwa, można by się obawiać rozwiązania jednostronnego. Można przecież na rzecz obu możliwości rozważać przytaczane wiele rzeczonych argumentów. Nic jednak nie wskazuje na to abyśmy mieli popadać w rozwiązania skrajne.

Doświadczenie nauczyło nas, że nawet przy maksymalnym wysiłku nie można jednym skokiem doścignąć krajów wysoko rozwiniętych. Doświadczenie skłania nas także do podejmowania wysiłku bardziej proporcjonalnego do przewidywanych efektów. Przekonał się również, iż czasowy „oddech” w dziedzinie

nie wysiłku inwestycyjnego powoduje kumulację potrzeb inwestycyjnych w latach następnych.

Dlatego rozwiązaniem racjonalnym może być tylko próba zharmonizowania ze sobą skromnego lecz stalego wzrostu spożyłcia ze stopniowym wzrostem udziału akumulacji w całości produktu społecznego. W tym kierunku prowadzone są prace nad szóstą wersją najbliższego 5-letniego planu. Możliwe to jest zarówno dzięki osiągnięciom poziomowi rozwoju (ogólny poziom gospodarczy i ogólny poziom stopy życiowej) jak i dzięki doświadczeniom z przebiegu dotychczasowych planów wieloletnich.

Tak ogólnie postawienie kwestii inwestycji — spożyłcia jest oczywiście tylko częścią problemu. Równie ważną i chyba bardziej skomplikowaną sprawą jest rozwiązanie alternatywy wykorzystania przeznaczonych na inwestycje środków, z punktu widzenia potrzeb bilansowych gospodarki i efektów inwestycyjnych. Ale to jest problem uogólniający oddzielnego i bardziej konkretnego omówienia.

J. G.



Oslabienie wzrostu produkcji w USA

W amerykańskim tygodniku „New Leader” przez związek robotników samochodowych oraz wiceprezesa centrali związków zawodowych AFL-CIO Waltera Reuthera, w artykule pt. „America's Economy: Failure and Potential” (Ekonomia Ameryki: niepowodzenia i możliwości) omówił stan obecny gospodarki narodowej USA oraz jej perspektywy na najbliższą przyszłość.

Gospodarka narodowa USA w ostatnich latach, twierdzi Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Reuther, nie wykazuje wydatniejszego rozwoju. Bezrobocie wzrosło, a zdolności produkcyjne nie są wykorzystywane w należytym stopniu. Wielki wzrost wydajności pracy na robotnika-godzinę nie spowodował odpowiedniego rozszerzenia produkcji ani też zwiększenia liczby miejsc pracy ale poważnie się przyczynił do wzrostu bezrobocia.

Z materiałów PIH

Konsument pod napięciem

Konsument używający wyrobów elektrycznych powinien wiedzieć o ich zaletach i wadach, aby zapobiec ewentualnym wypadkom lub niewłaściwej eksploatacji. Tymczasem częściej są wypadki, iż produkty te są złej jakości, że nie zapewniają konsumentowi maksimum bezpieczeństwa, i że nie posiadają tabliczek informujących użytkowników o danych technicznych artykułu.

Spółdzielnia Pracy Im. Szatkowskiego produkowała kuchenki elektryczne jednoprzewodowe dobrej jakości. Kuchenki miały tę jedną tylko wadę: nie posiadały tabliczek informujących. Właściciele więc nie Spółdzielni zarzucili by nie można, gdyby nie to, że koszty zamontowania tabliczek byłyby wliczone do kalkulacji, oraz że znamionowania tych produktów wymaga Polska Norma.

Na skutek tych niedociągnięć tylko w ciągu dwóch miesięcy br. konsumenci ponieśli straty na sumę 63 tys. zł.

Inaczej ma się rzecz ze Spółdzielnią Pracy „Metal”. Produkowane przez nią spirale o różnej mocy zawierały za dużo kantalantu. Do produkcji spirali w tej Spółdzielni potrzebne było zależnie od mocy i na-

pięcia 3-6 g, podczas gdy w kalkulacji podano zużycie w granicach 12-18 g.

Wskutek tego w ciągu 1958 i 1959 roku Spółdzielnia naraziła konsumentów na stratę 350 tys. zł niesłusznie wliczając w cenę produktu te dodatkowe gramy kantalantu.

Techniczna Spółdzielnia Pracy w Krakowie produkowała elektryczne suszarki fotograficzne 240x300 mm, wewnątrz których powinny znajdować się trzy elementy grzejne. Tymczasem suszarki zawierały dwa elementy grzejne. Tak więc konsumenci stracili na jednej suszarce 20 zł, tyle bowiem wynosiła cena jednego elementu grzejącego.

Od chwili uruchomienia produkcji wypuszczono na rynek 1100 suszarek, na których nabywcy stracili ponad 22 tys. zł.

Ciekawą rodzinę stanowią: Jan Olszewski z Nurzec w woj. białostockim, Stanisław Olszewski i Józef Olszewski z Lubania Śl. Wyprodukowane przez nich spirale grzejne w ilości 6 tys. na sumę 67 tys. zł o mocy 450, 800, 1000, 1200 W nie posiadały zawieszek, zaś spirale o mocy 450 W w czasie przeprowadzonych badań wykazywały moc 250 W. Niektóre z tych spirali przy podłączeniu do prądu nie równomiernie się rozgrzewały, co było powodem ich szybkiego przepalenia. Ponadto długość, średnica przekroju i waga spirali nie odpowiadały wymaganiom norm.

Takiej „inicyjatywy” nawet prywatnej i rodzinnej należy dać odprawę.

Spodnie

zdobią kobiety

Urok kobiety w dużym stopniu zależy od garderoby. Innego chyba są zdania Poznańskie Zakłady Przemysłu Sportowego. Zakłady te nadałyby bowiem do WPHATK w sierpniu 1958 par spodni damskich „Texas” na sumę 150 tys. zł, z których to par żadna nie nadaje się do użytku. Szerokość tych spodni w pasie jest zmniejszona o 10 do 15 cm, zaś długość nogawek jest większa o 15 do 20 cm. Oczywiście spodnie te na pewno nie znalazłyby nabywców. Wobec tego WPHATK w sierpniu pozostawia całą nadaną partię spodni do dyspozycji producenta.

Czyżby zakłady chciały rzeczywście zmienić słynące z piękności kobiety polskie w maskiary?

Konfektoria

z Radomia

Przeprowadzona przez PIH kontrola w Radomskich Zakładach Przemysłu Terenowego w Radomiu wykazała, że w zakładach tych, w których produkowano koszulki, spodnie, majtki, bieliznę, a także różnego rodzaju artykuły, nie odpowiadały wymaganiom jakościowym. Najważniejszymi wadami były: krzywe i rzadkie ścięgi, niedokończony szycie, niestandardowe wykonanie guzików, niewłaściwe przyssycie guzików oraz niestandardne prasowanie.

PIH sądzi, że wady jakościowe wynikły na skutek nieprzestrzegania przepisów oraz z powodu tolerancyjnej kontroli technicznej. (koła)

Sprzedaż ratalna

Podniesienie sprzedaży ratalnej do rangi pełnoprawnej transakcji handlowej stało się przyczyną wzrostu ilości towarów sprzedawanych na raty.

W I kwartale sprzedaż na raty osiągnęła sumę 919 mln zł, a zadłużenie ludności wzrosło o 60 proc. w porównaniu z I kwartałem ub. r.

Szczególnie wzrosła sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego — o 130 proc., samochodów — o 393 proc., motorowerów — o 396 proc., radiolubników — o 52 proc., odzieży — o 33 proc. oraz aparatury fotograficznej — o 32 proc.

Konsumpcja

nowozów wzrosła

Intensyfikacja gospodarki rolnej w naszym kraju wymaga wzrostu spożycia nowozów sztucznych.

Sprzedaż nowozów sztucznych prowadzona przez CRS w okresie akcji sierpniowej 1958-1960 była o około 1 proc. wyższa niż w okresie ubiegłorocznej kampanii. Podobnie i w PGR zużyto więcej nawozów sztucznych w „Okresie” bieżącej kampanii siewnej. Globalnie biorąc, zużycie nowozów sztucznych w bieżącym sezonie przekracza o 13 proc. kampanię ubiegłoroczną.

Wzrost spożycia nowozów sztucznych wynika z określonej polityki producentów, zmierzającej z jednej strony do poprawy jakości nowozów, a z drugiej — do nawiązania podżoż materiału za interesowania w stosunku do punktów sprzedaży detalicznej GS „Samopomoc Chłopska”.

Kronika przedsiębiorstw

„Arka” pod znakiem postępu technicznego

W maju br. kierownictwo resortu Łęgu podsumowało działalność podległych przedsiębiorstw w dziedzinie postępu technicznego. Według szczegółowej analizy porównawczej i miejsce przyznano Przedsiębiorstwu Połowi i Usług Rybackich „Arka” w Gdyni.

Przedsiębiorstwo to przeprowadziło w roku ubiegłym wiele udanych akcji o dużym znaczeniu dla całego rybołówstwa. Między innymi „Arka” przeprowadziła najbardziej aktywne połowy nowym typem sieci — tukami pelagicznymi, prowadziła doświadczalne połowy narzędziami z włókien sztucznych, zainaugurowała połowę białego tuncyja w Zatoce Biskajskiej oraz wprowadziła, dzięki swym

Stoczniovcy uczą się...

Hasło: „Polska krajem ludzi uczących się” znajduje coraz szersze potwierdzenie w życiu. Oto meldunek ze Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego.

Za kilka dni przekażą szkołę podstawową kończą tu około 40 osób, a około 30 — przejdzie z klasy VI do VII.

W przyzakładowej szkole zawodowej, uruchomionej w roku ubiegłym, uczy się obecnie 80 chłopców. Podobną ilość przyjmie Stocznia w następnym roku szkolnym.

Obok tych form nauki, dział szkolny Stoczni Szczecińskiej prowadzi szereg kursów zawodowych. Współ-

racjonalizatorom (Inż. J. Żurek, S. Nastyła, P. Rzepa, J. Bilinski, M. Łukowski, B. Miller i inni) do produkcji usprawnienia i wynalazki z zakresu mechanizacji przeładunku, przewożenia i obsługi flotylli.

Przedsiębiorstwo Połowi i Usług Rybackich „Arka” uzyskało w 1959 r. ponad 1 milion zł oszczędności właśnie przez wprowadzanie w szerokiej skali postępu technicznego. Nie wątpliwie poważną rolę odegrała tutaj przy przedsiębiorstwie Klub Racjonalizatorów. Klub utrzymuje szerokie kontakty z racjonalizatorami wielu czołowych zakładów w kraju, m. in. z Zakładów Cegielskiego w Poznaniu, Hut im. Lenina, stoczni morskich, przedsiębiorstw rybactwa. (GR)

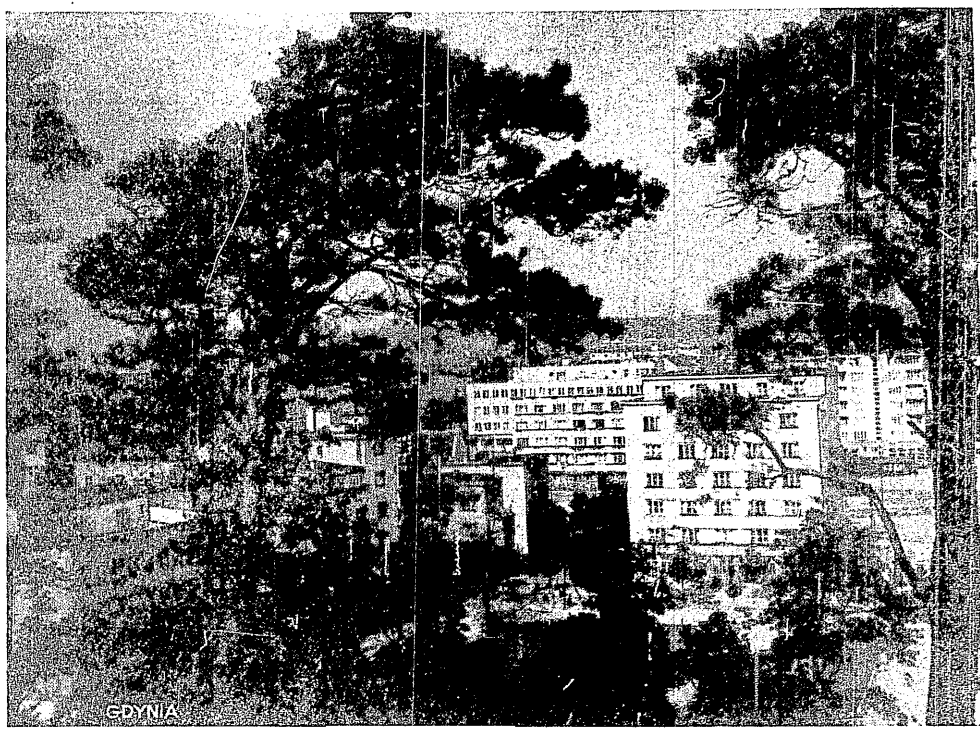
Nowy regulamin podziału funduszu zakładowego

Konferencja Samorządu Robotniczego w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielskiego w Poznaniu uchwaliła ostatnio regulamin podziału funduszu zakładowego za rok 1960.

Regulamin ten określa zasady tworzenia funduszu zakładowego, jego podziału pomiędzy fabryki i jednostki organizacyjne, oraz zasady indywidualnego podziału w zakładach. Sporo miejsca nowy regulamin poświęca sprawom bezpieczeństwa i higieny pracy, ustalając dopuszczalne

odsetki wypadków. Przekroczenie owego minimalnego poziomu pociąga za sobą odpowiednie obniżenie nagrody rocznej.

Miernikiem wkładu pracy, który stanowi podstawę dla obliczenia wysokości nagród rocznych, jest zarobek netto wypłacony pracownikowi w 1960 r. Poza tym ważny wpływ na wysokość nagrody będzie miał stosunek poszczególnych osób do dyscypliny pracy oraz do miernika zakładowego, a także do su-



Przeładunki kolejowe

Mala ilość taboru kolejowego stwarza trudności przewozowe. Do tych trudności dochodzi jeszcze inna: nieprzestrzeganie przez przedsiębiorstwa terminów rozładunków i załadunków taboru kolejowego.

Dyscyplina przeładunkowa w porównaniu z kwintem ub. roku uległa w kwintem bieżącego roku pogorszeniu. Liczba

przetrzymany wagonów na bocznicach zwiększyła się prawie o 17 proc. Szczególnie źle sytuacja wygląda w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu, gdzie wskaźnik zwłok wynosił 0,66 punktu.

Sytuacja taka jest wynikiem ograniczenia funduszu plac i ilości godzin nadliczbowych.

(koła)

Nowe włókna w przemyśle wełnianym

W naszym największym, a zarazem najstarszym ośrodku przemysłu wełnianego, w Bielsku-Białej powoli, ale systematycznie wzrasta udział włókien syntetycznych w produkcji tkanin.

Pierwszym włóknom syntetycznym, które fabryki bielskie zaczęły wprowadzać do produkcji była „polana” (sędziwa), która służy do wykańczania tkanin mającej obecnie 0,3% w ogólnej masie przeładunku w fabrykach skupionych w Zjednoczeniu Przemysłu Wełnianego-Południe. Nie jest to jeszcze wielka ilość, ale te „polany” może być wykorzystana w niektórych tylko asortymentach. Do końca 1965 r. ZPW-Południe zamierza, o ile nie zawiedzie chemia, zwiększyć udział „polany” do 3,5% ogólnej ilości przerabianej przędzy.

„Phrix” — zerówka wykonana z włókna celulozowego, uszlachetnionego produkowana jest obecnie w dwóch fabrykach: ZPW im. Niedzielskiego i w „Polskiej Wełnie”, największej fabryce przemysłu wełnianego na ziemiach zachodnich i jednej z największych w kraju. W tym roku rynek ma otrzymać 300-350 tys. mb „zerówki”. Jest to ogromna ilość, szczególnie że obydwie fabryki dysponują specjalnymi urządzeniami i tylko brak surowca przeszkadza w zwiększeniu produkcji „zerówki”. Tkanina ta cieszy się niesłabnącym popytem na rynku, mimo że technologiem nie udało się jeszcze rozwinąć produkcji „zerówki” w domowych warunkach.

W 1965 r. ZPW-Południe zamierza produkować 2 mln mb „zerówki”. Ilość ta całkowicie zaspokoi potrzeby rynku.

Prawdziwą rewelacją jest wprowadzenie „elany” do produkcji bielskich fabryk. „Elana” — włókno typu terylenowego — pozwoli na zwiększenie ilościowej produkcji tkaniny bez równoczesnego zwiększenia importu surowca naturalnego — wełny. W przyszłości „elana” umożliwi nawet ograniczenie importu wełny. O ile — rzecz prosta — przemysł chemiczny zapewni włóknarzom dostawy „elany”.

W bieżącym roku ZPW-Południe zamierza wytworzyć 800 tys. mb tkanin wełnianych z udziałem „elany”. Ilość ta miała służyć za podstawę do ustalenia najniższego kierunku asortymentowego — w oparciu o właściwości tej tkaniny, jej walory kolorystyczne. Sprawa ustalenia kierunku asortymentowego jest doniosłym problemem dla fabryk bielskich, które w najbliższych latach będą intensywnie zwiększać produkcję tkanin wełnianych wytwarzanych z udziałem „elany”. Przewiduje się, że w 1965 r. fabryki ZPW-Południe na ogólną ilość 315 mln mb tkanin będą produkowały 15 mln mb tkanin z udziałem „elany”. Z tym, że Zjednoczenie zamierza zwiększyć produkcję „elany” w „Polskiej Wełnie”, ale zlokalizowanych wyłącznie w Bielsku-Białym. Najstarsze fabryki będą więc wprowadzać do siebie „postępy techniczne” w pełnym znaczeniu tego słowa. Nie wątpliwie bowiem wprowadzenie „elany” do przemysłu wełnianego oznacza całą rewolucję w dotychczasowej technologii produkcji tkanin wełnianych.

BW

LISTY

Jeszcze w sprawie usług rzemieślniczych

W związku z artykułem pt. „Usługi i stopa życiowa” zamieszczonym w nr 14 „Życia Gospodarczego” Departament Ekonomiczny RDW stwierdza, że oczyszczona sytuacja w zakresie usług oraz wniosków wyprowadzonych przez autora — są całkowicie słuszne.

Można by jedynie polemizować z autorem artykułu na temat przyczyn i źródeł, które zahamowały rozwój usług. Wprawdzie autor widzi je w postaci braku odpowiednich warunków ekonomicznych dla działalności usługowej, ale zawęża problem do niepełności usług.

Zdaniem Departamentu Ekonomicznego RDW najpoważniejszą przyczyną hamującą rozwój usług jest mniejsza rentowność tej działalności w porównaniu z innymi dziedzinami działalności gospodarczej. Przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej i zakłady rzemiosła indywidualnego kierując się rachunkiem ekonomicznym, wybierają działalność produkcyjną, która z reguły przynosi większy zysk.

Również z powodu małej efektywności inwestycji w usługach limity inwestycyjne wykorzystywane są prawie wyłącznie na cele produkcyjne.

Drugą z kolei przyczyną hamującą rozwój usług jest brak lokalnych użytkowników, przy czym brak ten wynika zarówno z wadliwego planowania w budownictwie mieszkaniowym jak i dysproporcji przy rozdziale lokal na handel i usługi.

Departament Ekonomiczny zawiadamia redakcję, że w przyszłości przyszkolony w rozwoju działalności usługowej zostanie w najbliższym czasie usunięta przez wejście w życie będących w końcowej fazie opracowania aktów normatywnych, które niewątpliwie stworzą w tej dziedzinie bardziej sprzyjające warunki ekonomiczne.

Doceniając w pełni rolę, jaką może spełnić w rozwoju usług tygodnik „Życie Gospodarcze”, Departament Ekonomiczny widzi potrzebę podjęcia w przyszłości bardziej problematycznej ekonomicznej w usługach. Celowe byłoby m. in. zamieszczenie odpowiednich artykułów na temat roli i zadań rad narodowych na odcinku usług, gdyż od nich w pierwszym rzędzie zależy tempo wzrostu usług i stopień zaspokojenia potrzeb ludności.

Wicedyrektor Departamentu (podpis nieczytelny)

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.

Telefony: Redaktor Naczelny — 806-28.
Sekretarz Redakcji — 806-28. Redaktorzy — 803-92. Centrala — 803-13, 800-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Stefan Frenkel, Jan Głowczyński (red. nac.), Tadeusz Jaworski (sekr. red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kier, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak (z-ca red. nac.), Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Mikołajczyk, Zofia Morecka, Antoni Ostrowski, Józef Palejka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukłennicki (z-ca red. nac.), Jerzy L. Tępiński, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Redaktor techn. i opracowanie graficzne — Marian Sikora.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena i egz. z 2. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Życia”, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Życia”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do redakcji „Życia” w Warszawie, ul. Hoża 35. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Cena ogłoszeń: ramkowe-handlowe do 15 miejsc — 1500 zł, drobne-handlowe 4 zł za 1 wyraz, drobne-osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe o 50% droższe. Ogłoszenia do „Życia Gospodarczego” należy kierować pod adresem: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa”
Jowa RSW „Prasa”, Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszałkowska nr 35,
Zam. 842. C-31.